

12 kwietnia 2018 r. – konwersatorium Czwartki u Ekonomistów pt. NEOLIBERALIZM, TURBOKAPITALIZM, KRYZYS

Legenda:

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry Państwu. Bardzo serdecznie Państwa witam, tym bardziej, że dzisiaj mamy konkurencję ze strony pogody. Jest tak pięknie, że bałam się, że Państwo wybiorą spacer. Tym bardziej dziękuję, że Państwo się tutaj stawili. Ja chciałam bardzo serdecznie powitać panów panelistów. Główny bohater dzisiejszego spotkania, pan profesor Andrzej Szahaj, którego Państwo znają na pewno z publikacji. Dziękuję panu profesorowi, że mimo, że pan jest filozofem, to zechciał pan zaszczyścić środowisko ekonomiczne.

Profesor Andrzej Szahaj: Cała przyjemność po mojej stronie.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Witam pana redaktora Rafała Wosia, którego też Państwo znają, a zwłaszcza jego książki, ale za chwilę o tym powiem. I witam pana redaktora Przemysława Wielgosza, który jest też głównym sprawcą tego naszego dzisiejszego spotkania i dzięki staraniom którego ukazała się książka pana profesora Szahaja, stanowiąca zbiór felietonów. A ponieważ tematyka, jaką się zajmuje pan profesor Szahaj jest fundamentalna, to postanowiliśmy ją dzisiaj przedyskutować. Ja chciałam też przypomnieć Państwu książkę pana redaktora Rafała Wosia, a książka nazywa się „Dziecięca choroba neoliberalizmu”. Nieduża, zgrabna książeczka, zachęcam do lektury, chociaż dzisiaj byłam tutaj w księgarni i niestety nie było jej, a ja mój egzemplarz gdzieś zgubiłam. I jednocześnie chciałabym przypomnieć drugą książkę pana redaktora Wosia pod tytułem „Polska to nie jest kraj dla pracowników”, która też dotyczy kwestii systemowych, ustrojowych, regulacyjnych i innych, chociaż już jest znacznie grubsza od „Dziecięcej choroby”. Proszę Państwa, ja zacznę od tego, czym powinnam skończyć, ale celowo to robię, bo niektórzy mi sygnalizowali, że będą się spóźniać, z różnych przyczyn. Więc najpierw zacznę od spraw formalnych. Chciałam złożyć panom najserdeczniejsze podziękowania. Panu profesorowi chciałam wręczyć książkę, którą pewnie już zna, ale myślę, że dobrze ją wykorzysta, mianowicie „Złowić frajera, czyli ekonomia manipulacji i oszustwa” dwóch Noblistów, w tym Shiller, ciągle podkreślam, że ma korzenie Radziwiłłowskie, więc panie profesorze, proszę bardzo, ale to nie wszystko. Pan profesor pisze, był taki chyba w październiku w Rzeczpospolitej tekst, a który tutaj jest przedrukowany też, tylko pod innym tytułem w tej książce pana profesora, w tej właśnie oto, tekst w Rzeczpospolitej nazywał się „Filozofia skrajnego egoizmu” i tekst dotyczył libertariańskich poglądów. Ja myślę, że pan profesor troszkę powie o tym, bo to jest ważna kwestia, tym bardziej że w Internecie wywołał pan burzę dyskusji, ale ponieważ w tekstach pana profesora przebija troska o przyszłość i o jakiś bardziej zrównoważony system, sprawiedliwy bardziej, mniej egoistyczny, to chciałam panu profesorowi, chociaż pan profesor to ma, bo to nie jest nowa książka, ale „Godne społeczeństwo” Galbraitha, gdzie w cieniutkiej książce genialny pan profesor Galbraith pokazuje jak sobie wyobraża godne społeczeństwo. Chciałam to panu profesorowi wręczyć, mimo że pan profesor to już pewnie ma. Dlatego, że ja widzę podobieństwa w sposobie rozumowania. Proszę przyjąć. Ja dla panów tego nie mam, bo wyobrażam sobie, że panowie to mają, ale jeśli panowie nie mają, to natychmiast doniosę.

Redaktor Rafał Woś: Ja mam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Pan redaktor?

Redaktor Przemysław Wielgosz: Ja też mam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dobrze, ale to nie tylko „mam”, to trzeba przeczytać od deski do deski. I teraz proszę Państwa, jeszcze jedno. Otóż, ta tematyka, która dzisiaj tutaj będzie omawiana, neoliberalizmu, bardzo koresponduje z tymi naszymi wieloletnimi analizami i seminariami, które tu pod szyldem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego się odbywały, a mianowicie seminaria w niemieckim

Vlotho, na temat społecznej gospodarki rynkowej, bo w gruncie rzeczy to są rozważania o kształcie ustroju społeczno-gospodarczego, a społeczną gospodarkę rynkową mamy wpisaną w Konstytucję, a rzeczywistość jest odbiegająca od tej Konstytucji. Jeszcze jedna krytyka, samokrytyka w zasadzie. Otóż, ja dzisiaj dostałam od siedzącej tam oto pani profesor Liberskiej takie piękne zdjęcie z Nowej Zelandii, czarnego łabędzia. A tu wielokrotnie przywoływana była książka Taleba pod tytułem „Czarny Łabędź”, gdzie Taleb mówi, że nie można, że prognozy się nie sprawdzają, bo nie umiemy w prognozach przewidzieć tego, o czym myślimy, że tego nie ma, a to okazuje się, że jest. I mówiliśmy o czarnych łabędziach typu wojna na Ukrainie, o czarnych łabędziach - ruchy imigranckie i tak dalej. Puszczam Państwu obiegami to piękne zdjęcie, bo ja się dzisiaj nim zachwycalam, ale ja uważam, że jakby było wznowienie książki Taleba „Czarny łabędź” to wydawnictwo powinno od pani profesor Liberskiej wykupić prawa, bo tu jest piękny, czarny łabędź z czerwonym dziobem rzeczywiście. Panie profesorze, panie redaktorze, zrobimy tak, pan je obejrzy, puścimy dalej. Ale panie redaktorze, dla pana też jest podziękowanie i też książka jednak „Godne społeczeństwo”. Panie redaktorze, niestety też, proszę bardzo, dziękuję bardzo, przepraszam bardzo. Proszę Państwa i jeszcze jedno. Mają Państwo przed sobą biuletyny. Nie wiem, dlaczego nie ma biuletynu historycznego, ale pana magistra Grzebińskiego chciałam prosić, żeby doniósł ewentualnie, gdzie mają Państwo recenzję książki „Złowić frajera” i chciałabym Państwa zainteresować tym biuletynem. Tak, że proszę o uważną lekturę, jakby ktoś nie chciał czytać papierowo, to jest w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej. I tyle wstępu. Ja chciałam tylko z obowiązku i w związku z RODO przypomnieć, że wszyscy jesteśmy online. Czyli gdyby ktoś z Państwa sobie nie życzył, to powinien nas tu zawiadomić. W każdym razie internauci będą się prawdopodobnie włączać do naszej dyskusji, zadając, przesyłając nam pytania. Pani Marta Jastrzębska, która tutaj czuwa nad tym, będzie nam przekazywała te pytania. Tyle wstępu z mojej strony. Panie profesorze, oddaję panu głos, bardzo proszę.

Profesor Andrzej Szahaj: Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo serdecznie za zaproszenie, tym bardziej dla mnie miłe, że ja faktycznie nie jestem ekonomistą. Chciałbym się od razu usprawiedliwić, ja zajmuję się od bardzo dawna filozofią, filozofią polityki, filozofią kultury. Jestem kulturoznawcą, więc jeśli pojawiają się tutaj jakieś wątki ekonomiczne i coś Państwu nie gra, to z góry przepraszam, bo ja troszkę amatorsko sięgam po różne kwestie ekonomiczne. Niemniej, w moim głębokim przekonaniu istnieje ścisły związek między filozofią a ekonomią. To będzie trochę też tematem mojego wystąpienia, w moim przekonaniu za każdą teorią ekonomiczną kryją się jakieś założenia filozoficzne i to w gruncie rzeczy jest teza banalna. Więc za swoje zadanie uważam ujawnianie tych najgłębszych założeń o charakterze filozoficznym, które kryją się za teoriami ekonomicznymi. Jak Państwo wiecie, szczególnie pastwię się nad neoliberalizmem. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za te wszystkie dary, za książki, szczególnie ucieszyła mnie książka profesora Galbraitha. Miałem przyjemność słuchać wykładu pana profesora Galbraitha prawie 30 lat temu i pamiętam, że poza wspaniałym wykładem, zapamiętałem posturę pana profesora Galbraitha, gdzie był to pan profesor, budził szacunek nie tylko swoją wiedzą, ale też fantastyczną posturą. Tak, że bardzo serdecznie dziękuję. Proszę Państwa, ja nie chciałbym...

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, ja tylko dodam, że wzrost dokładny 2 metry 5 centymetrów, a małżonka Azjatka, która znacznie mniej miała tego wzrostu, nieco powyżej 1.40m...

Profesor Andrzej Szahaj: W każdym razie pamiętam ten wykład i obok wykładu profesora Hawkinga, który też w tym samym czasie miałem okazję wysłuchać, to był dla mnie w pewnym sensie taki jeden z najbardziej pamiętanych wykładów mojego życia. Proszę Państwa, pretekstem do tego spotkania jest książka „Neoliberalizm i turbokapitalizm, kryzys”. To jest zbiór moich tekstów głównie o charakterze publicystycznym, które publikowałem na łamach Dziennika Gazety Prawnej, a także na łamach Rzeczypospolitej, bodaj dwa teksty są z Gazety Wyborczej, ale w tekście w książce znajduje się kilka tekstów trochę bardziej ambitnych, o takim charakterze teoretycznym, one w dużej mierze dotyczą neoliberalizmu i liberalizmu i relacji między neoliberalizmem a liberalizmem. O tych rzeczach troszeczkę chciałbym Państwu powiedzieć. Przedtem jednak chciałbym się pochwalić, wiem że nie wypada, ale to zrobię. Wspomniałem o tej książce, a to jest trzecia część pewnej trylogii. Opublikowałem trzy książki na podobny temat. Pierwsza „Kapitalizm drobnego druku”, parę lat temu. Jeśli chodzi o ten tytuł, to też

chwilczkę się nad nim chciałbym zadumać za moment. Druga książka „Inny kapitalizm jest możliwy”, też o tym chciałbym parę słów powiedzieć. No i wreszcie ta trzecia książka „Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys”.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, a możemy puścić obiegiem?

Profesor Andrzej Szahaj: Bardzo proszę, tak.

Profesor Elżbieta Mączyńska: To proszę bardzo, puścimy obiegiem, ale one mają napisane „wróc do mnie”.

Profesor Andrzej Szahaj: Tak, no to są moje jedyne egzemplarze. Tak, że rzeczywiście byłbym wdzięczny, gdyby wróciły. Proszę Państwa, ja nie chcę zabierać Państwu zbyt wiele czasu. Nie ukrywam, że prezentacja, która tutaj się częściowo wyświetla, ona jest znacznie dłuższa i gdybym miał całą przedstawić, to zajęłoby to bardzo dużo czasu. Ja sobie, Państwo pozwólcie, skrócę tę prezentację znacznie i zajmę Państwu tylko chwilę. A prezentacja i moja wypowiedź wstępna dotyczyć będzie tego, o co w tych trzech książkach chodzi. No a chodzi proszę Państwa o trzy moim zdaniem główne rzeczy, które mnie od dosyć dawna trapią. Pierwsza sprawa, na którą zwracam uwagę, to jest turbokapitalizm, który zdecydowanie mi się nie podoba, nigdy mi się nie podobał i traktuję tę formę kapitalizmu jako formę zwyrodniałą, a więc stawiam dosyć ostre tezy, że to jest taki kapitalizm na równi pochyłej. No i sporą część tekstu poświęcam po prostu krytyce turbokapitalizmu. Nie wydaje mi się, że bym tu był jakoś też nadzwyczaj oryginalny, bo na ten temat napisano już bardzo wiele, ale wydaje mi się, że wciąż warto jeszcze pokazywać na czym te słabości turbokapitalizmu polegają. Oczywiście, jest mało czasu, więc ja nie będę wchodził tutaj w szczegóły rozróżniania kapitalizmu i turbokapitalizmu i tak dalej, i tak dalej. Pozwólcie Państwo, że to pozostawię na razie. Druga kwestia, która mnie interesuje niezwykle, to są oczywiście przyczyny kryzysu i też tutaj w gruncie rzeczy wydaje mi się, że sprawy są dosyć oczywiste i jasne. Ja staram się jedynie w tych swoich książkach to nagłośnić, bo mam takie przekonanie, że jeśli chodzi o szeroką publiczność, to te przyczyny kryzysu nie są do końca rozumiane albo nie są rozumiane właściwie. Tak bym to określił. Trzecia sprawa, którą się zajmuję, to jest sprawa liberalizmu. I przyznam szczerze, że to jest rzecz, która mnie chyba najbardziej tutaj interesuje i pociąga dlatego, że jestem filozofem polityki, liberalizmem interesuję się od bardzo dawna i teza, jaką stawiam w swoich różnych publikacjach, nie tylko w tych trzech książkach, ale też w książkach sensu stricte naukowych jest taka, że oto mamy różne liberalizmy. Mój kolega toruński, pan profesor Bartyzel napisał taką książkę pod tytułem „W gąszczu liberalizmów”. Otóż ja się z nim zgadzam. Zresztą książka jest życzliwa liberalizmowi, acz pisana w sporej części jednak bardzo obiektywnie. To trzeba też podkreślić, może konkluzje nie są ostatecznie życzliwe wobec liberalizmu. Otóż ja się z panem profesorem Bartyzelem zgadzam, w gąszczu liberalizmu tych liberalizmów jest bardzo wiele. Jest bardzo wiele orientacji, które określa się mianem liberalnych. Jest rodzina, można powiedzieć teorii o charakterze liberalnym i w moim przekonaniu na krytykę zasługuje taka oto postawa, w myśl której ktoś wybiera jedną z tych koncepcji liberalnych i mówi „to jest liberalizm przez duże L, nie ma innego liberalizmu”. I nie ukrywam, że to w moim przekonaniu przede wszystkim zdarza się tym, którzy są zwolennikami neoliberalizmu. Nie wiem, czy powinienem o tym mówić, bo nie ma tej osoby na sali, ale pewnie się nie obrazi. Miałem kiedyś taką bardzo ostrą dyskusję na ten temat z panem redaktorem Gadomskim, gdzie upierałem się, że liberalizmy są różne, a on twierdził „nie, jest tylko jeden liberalizm, to jest właśnie ten liberalizm, a jeśli ktoś mówi, że jest inny liberalizm, to mówi o nieliberalizmie”. Ja się z tym zupełnie nie zgadzam. W moim przekonaniu to jest taka ideologiczna uzurpacja. Otóż próbowano i próbuje się zawładnąć tradycją liberalną i powiedzieć „to jest właśnie liberalizm”. I to od 30 paru lat się dzieje. Ja zdecydowanie protestuję. Nie jestem pierwszy, bo pewnie pierwszy był to pan profesor Andrzej Balicki, z którym się całkowicie w tym względzie zgadzam i z którym mamy pełne porozumienie co do oceny sytuacji liberalizmu. Otóż liberalizmów jest wielość, w moim przekonaniu neoliberalizm to jest taka orientacja w obrębie tej rodziny liberalnej, która powoduje, że liberalizm traci powszechny szacunek i uznanie. Nie ukrywam, że moją ambicją jest ochrona też tego honoru liberalizmu, ale żeby tę resztę honoru liberalizmu obronić, to trzeba pokazać, że istnieje liberalizm, że jest taka możliwość. No, a jeżeli uznamy,

że neoliberalizm to była doktryna filozoficzna, która sterowała turbokapitalizmem, to możemy powiedzieć, że interliberalizm będzie produkował innego typu doktrynę o charakterze społeczno-ekonomicznym, a wtedy istnieje szansa na inny kapitalizm. Więc szansa na inny liberalizm, dla mnie to jest też szansa na inny kapitalizm. I tu za chwilę Państwu na wstępie wyświetlę właśnie taką pierwszą tablicę, jeśli mogę tak powiedzieć. Próbuję te dwie główne moim zdaniem tradycje w tonie szeroko pojmowanej tradycji liberalnej zidentyfikować. Bardzo wyraźnie opowiadając się po stronie jednej z tych dwóch tradycji, a drugą dosyć ostro krytykując. Zanim to jednak zrobię, to chciałbym dokończyć ten mój wstęp pod kątem tego ostatniego tematu, który mnie bardzo interesuje i jakoś zajmuje. Ja nie ukrywam, że w czasie różnych tego typu spotkań, to jest często sprawa, która budzi największe kontrowersje. To jest mianowicie problem tego, że inny kapitalizm jest możliwy. Taki jest tytuł też tej mojej drugiej książeczki z tej trylogii. Ja opieram się i myślę, że dla Państwa to jest sprawa oczywista, ale ja spotykam się ze środowiskami bardzo różnymi i tam przekonanie, że istnieją różne rodzaje liberalizmu ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, bo dla mnie to jest oczywiste, pewnie tak jak dla Państwa, spotykało się z wielkim zdziwieniem. Ponieważ w moim przekonaniu w trakcie ostatnich nieomal 30 lat udało się wmówić nam, publiczności, obywatelom, że istnieje tylko jeden kapitalizm. Nie ma możliwości dokonania jakichkolwiek zmian, nie istnieją alternatywy, jest tylko jedna droga i my tą drogą powinniśmy do końca pójść. Otóż ja się absolutnie z takim stanowiskiem nie zgadzam. I Państwo wiecie, te osoby, które czytały moje teksty, jestem zdecydowanym zwolennikiem nordyckiego modelu kapitalizmu i w wielu miejscach wyrażam zdziwienie, że w gruncie rzeczy nieomal od początku transformacji ten model nie był brany pod uwagę, choć wiem i pamiętam, że był ten duży raport na początku, jeszcze zanim wprowadzono reformy pana profesora Balcerowicza. Raport, który wskazywał na możliwość i potrzebę pójścia w stronę modelu nordyckiego. Szczerze powiedziawszy, do końca nie wiem dlaczego ten raport nie został w ogóle wzięty pod uwagę. Ja myślę, że na sali są osoby, które mogłyby na ten temat coś bardzo ciekawego powiedzieć. Patrzę tu na pana profesora Osiatyńskiego, który z pewnością na ten temat wie znacznie więcej niż ja. W każdym razie, w moim głębokim przekonaniu, jest wielka szkoda, że myśmy raz w ogóle nie próbowali pójść w tę stronę, ale dwa jeszcze większa szkoda, że nie próbowaliśmy dokonać korekt obecnego modelu kapitalizmu w stronę modelu nordyckiego, bo te korekty były cały czas w moim przekonaniu możliwe. Ja się absolutnie nie zgadzam z tym, że z jakichś względów kulturowych wprowadzenie elementów przynajmniej modelu nordyckiego w Polsce jest niemożliwe. To jest w moim przekonaniu absurd, ja często się spotykałem z takimi tezami, które mówią, że w ogóle nie warto tego rozpatrywać, ponieważ w kontekście Polski to nie ma żadnych szans. To bardzo często przywoływano choćby kwestię protestantyzmu i kultury skandynawskiej i tak dalej, i tak dalej. To są tezy, które mnie nie przekonują. Nawet nie spróbowaliśmy prosić Państwa, nawet nie spróbowaliśmy. Co więcej, ja z żalem zauważam, że nie było nawet większej debaty teoretycznej na ten temat. Staralem się przeczytać wszystko, co ukazało się po polsku na ten temat. Wiem, że to jest warte paru książek. Nie była to jakaś żywa debata, proszę Państwa. Bardzo, bardzo żałuję i nie ukrywam, że tymi swoimi tekścikami o charakterze publicystycznym, chciałbym troszeczkę tę debatę ożywić, to znaczy żebyśmy może spróbowali ponownie pomyśleć, czy korekta naszego modelu kapitalizmu i pójście w stronę modelu nordyckiego nie jest przypadkiem wciąż dobrym rozwiązaniem. O tym też za chwilę jeszcze chciałbym parę zdań powiedzieć. A teraz, proszę Państwa, to są te główne wątki, którymi się zajmuję, interesuję i od razu chcę powiedzieć, głównie z perspektywy filozoficznej, trochę kulturoznawczej. Głównie to jest jednak publicystyka. Ja chciałbym się od razu usprawiedliwić, że w tych moich tekstach w związku z tym, że one są publicystyczne, jednak nie ma bardzo często tego samego aparatu naukowego, co jest oczywiste. Nie ma zatem i przypisów, i cytatów i tak dalej, i tak dalej, ale ja nie ukrywam, że na pewnym etapie kariery naukowej zaczęło mi bardziej zależeć na trafianiu do powiedzmy przeciętnego czytelnika, niż na pisaniu książek, które trafiałyby tylko do wąskiego grona naukowców. Tak, że była to w pewnym sensie świadoma decyzja, żeby pisać teksty publicystyczne, w których mam wrażenie, udaje mi się popularyzować pewne koncepcje, przede wszystkim z zakresu filozofii, socjologii, myśli społecznej. Czasami, z rzadka oczywiście nawiązuję do ekonomii. Tutaj chociażby napisałem w swojej pierwszej książce dość długą polemikę z panem profesorem Balcerowiczem na temat libertarianizmu i liberalizmu. Proszę Państwa, teraz wracam jakby do kwestii, o których mówiłem na początku. Te dwie tradycje liberalizmu, produkty liberalizmu, bardzo krótko proszę Państwa, bo nie chcę Państwu zajmować zbyt wiele czasu. Otóż, jak Państwo widzicie, w moim

przekonaniu te dwa główne nurty to przede wszystkim nurt atomistyczno-posesywno-nieegalitarno-niesocjalno-leseferystyczny. I ja myślę, że ja nie muszę tutaj specjalnie wyjaśniać, proszę Państwa, poszczególnych członów tej nazwy. Może jedynie o posesywnym jak Państwo wiecie, to jest nawiązanie do sławnej książki C. B. Macphersona o posesywnym liberalizmie, gdzie on zresztą moim zdaniem bardzo ciekawie identyfikuje różne problemy myśli liberalnej, które wyszły jakby na wierzch właśnie w ciągu ostatnich 30 lat. Akademia nazwisk, które się tu pojawiają, to są ci „bad boys”, jeśli mogę tak powiedzieć. To są te w mojej opowieści czarne charaktery. Każda z tych postaci jest pod tym kątem oczywiście dyskusyjna. Proszę zwrócić uwagę, że pojawiają się tutaj, pojawia się tutaj także Robert Nozick, czyli jeden z kluczowych myślicieli libertarianistycznych. W moim przekonaniu neoliberalizm i libertarianizm to jest uwieńczenie tej złej tradycji liberalizmu. Ja o tym piszę wprost w ostatniej książce „Zła tradycja, zły liberalizm”, czasem mówię „bezwstydnym liberalizmem”. Nie chcę Państwu tutaj dalej zajmować czasu, bo to określenie, wyjaśnienie dlaczego takich określeń używam, to wszystko jest w tej mojej książce, ale widzicie Państwo, że tutaj do jednego worka wrzuciłem i neoliberalistów i libertarian. Oczywiście sięgam też historycznie w tradycji liberalizmu, a to jest dyskusyjne w moim przekonaniu, to są ci myśliciele liberalni, którzy odpowiadają za tę wersję liberalizmu, która zaowocowała neoliberalizmem i libertarianizmem, czyli tę wersję, której ja nie akceptuję. I druga wersja, której mógłbym bronić, to jest taki liberalizm komunitarystyczno-egzystencjalno-eglitarno-socjalno-proregulacyjny. I tu też Państwo widzicie, to są moi ci dobrzy bohaterowie, to tam w mojej opowieści, a też nie chcę się tu koncentrować na poszczególnych nazwiskach. Zajęłoby mi to mnóstwo czasu, sprawą oczywistą jest, że tu się znajduje John Rawls, który nie ukrywam, patronuje wielu moim tekstom. Wielki filozof amerykański, ale chciałbym także zwrócić uwagę, że znajdują się tutaj nowi liberałowie brytyjscy i to jest proszę państwa tradycja Polsce prawie zupełnie nieznana. I naprawdę, to jest zupełnie inny liberalizm. Myśmy w Toruniu wydali antologię tekstów nowych liberałów. To jest pierwsza tego typu rzecz w Polsce. Gdy się poczyta tych nowych liberałów brytyjskich, to widać, że można myśleć o liberalizmie w zupełnie inny sposób. Nawiasem mówiąc, jak Państwo wiecie, właściwie za sprawą tej tradycji nowego liberalizmu w Wielkiej Brytanii, powstało państwo socjalne w Wielkiej Brytanii, bo ostatecznie Lord Beveridge był socjalliberałem, prawda? Czyli ten jego raport z 1942 roku, on był w dużej mierze zakorzeniony w tej tradycji nowego liberalizmu brytyjskiego. To jest zupełnie inny liberalizm proszę Państwa i ja bardzo żałuję, że to jest tradycja w Polsce tak słabo znana. Co do pozostałych osób, pozwólcie Państwo, że ja się nie będę tutaj wypowiadał, bo zajęłoby mi to bardzo, bardzo dużo czasu. No w tej prezentacji proszę Państwa mam tych głównych ideologów neoliberalizmu i nie będę się nad tym zatrzymywał. Państwo wiecie, dwie postaci moim zdaniem główne to jest Hayek i Friedman. Nawet mam tu podobizny, Państwu je przypominam. Króciuteńko bardzo o tych modelach kapitalizmu i neoliberalizmu, który mógłby proszę Państwa proponować inny kapitalizm. Ja nie twierdzę zresztą, że tylko inny liberalizm. Ja uważam, że myśl socjaldemokratyczna w gruncie rzeczy, w swoich praktycznych rozstrzygnięciach jest bardzo bliska temu nowemu liberalizmowi czy lepszemu liberalizmowi. Ja uważam tak, że jest duży potencjał w myśli ordoliberalnej, co nie znalazło się tutaj w tej prezentacji, ale ja się zgadzam z panią profesorem Mączyńską, że tu jest rzeczywiście jakaś kopalnia ciekawych pomysłów, jeżeli byśmy poszli w stronę tego ordoliberalizmu austriacko-szwajcarsko-niemieckiego, to też ta nasza sytuacja wyglądałaby inaczej. Tabela, która dla Państwa myślę, że będzie zupełnie oczywista, przepraszam, że ją prezentuję, ale ja występowałem też w środowiskach, gdzie to nie było zupełnie oczywiste. Te cztery modele kapitalizmu, oczywiście Państwo, tak samo ja, zdajecie sobie świetnie sprawę, że można by to uzupełniać, tych modeli może być więcej, tu nie ma Francji i tak dalej. Ja myślę, że ja nie muszę absolutnie w tym środowisku tych rzeczy wyjaśniać. W swoich tekstach zdecydowanie opowiadam się za modelem skandynawskim, ale staram się podkreślić, że dobre rzeczy znajdują się w modelu reńskim, i tutaj uważam, że dobrze byłoby, gdybyśmy to rozważyli. W modelu azjatyckim mniej, ale też tam są pewne ciekawe inspiracje. Natomiast ja nie ukrywam, że łączę narodziny turbokapitalizmu i to chyba nie jest w ogóle oryginalne, z modelem anglosaskim. Uważam, że wprowadzenie tego modelu anglosaskiego w Polsce, zaowocowało w gruncie rzeczy polską wersją turbokapitalizmu. I to nie wyszło nam na zdrowie, krótko mówiąc, więc bardzo wyraźnie opowiadam się za odrzuceniem tego modelu i pójściem w stronę modelu skandynawskiego, ewentualnie reńskiego, być może z pewnymi elementami modelu azjatyckiego. No i teraz proszę Państwa, to jest taka tablica, której ja nie będę prezentował. To jest przykład, że kryzys faktycznie miał

miejsce, bo zdarzały mi się takie spotkania, gdzie właściwie musiałem przekonywać, że kryzys był, bo nie bardzo publiczność w to wiedziała, więc jest tu wiele danych statystycznych, ja to pominę, bo dla Państwa to jest wszystko oczywiste. I zakończę to swoje krótkie wystąpienie moimi pretensjami pod adresem neoliberalizmu, tak? To być może nieco obsesyjnie do tego wracam, ale prowadzę taką prywatną wojnę z neoliberalizmem i próbuję takie moim zdaniem najbardziej fundamentalne założenia o charakterze filozoficznym w gruncie rzeczy przedstawić. One mają konsekwencje oczywiście ekonomiczne, one mają konsekwencje społeczne. Próbuję po prostu pokazać fundament, na którym ta myśl się wspiera. Jestem przekonany, że ten rejestr nie jest pełen i że Państwo doskonale byście go uzupełnili, ale to są rzeczy, które w 14 punktach wyłapałem. I pozwólcie Państwo, że króciuteńko mam nadzieję, że to tak wszystko widać, ja króciuteńko przedstawię te swoje główne pretensje do neoliberalizmu, a zatem i do libertarianizmu, bo w pewnym sensie jednak to są orientacje sobie bliskie, choć ja sobie zdaję sprawę z różnic, oczywiście. Już nie mówiąc o tym, że libertarianizm jest wewnątrznie bardzo zróżnicowany. Punkt 1: społeczeństwo jest agregatem jednostek, właściwie nie ma społeczeństwa, to jest zbiór wyłącznie jednostek, a tu często lubię nawiązywać do sławnych słów pani Thatcher, że nie ma społeczeństwa, są tylko jednostki i ich rodziny. Z gruntu się z tym nie zgadzam, uważam, że to jest założenie, które leży u podłoża neoliberalizm i libertarianizmu. Uważam, że to jest założenie z gruntu fałszywe i w wielu swoich tekstach próbuję to udowodnić. Nie ukrywam, że przy okazji wykazuję wiele sympatii do obozu myślicieli głównie amerykańskich, kanadyjskich częściowo, którzy nazywani są w filozofii polityki elitarystami, czyli wspólnotowcami, moglibyśmy powiedzieć. Oni pokazują wartość wspólnoty i krytykują to przekonanie neoliberalistów właśnie, że społeczeństwo jest agregatem jednostek. Człowiek jest *homo economicus*, egoistycznym maksymalizatorem użyteczności. W moim przekonaniu, tak w wielkim skrócie, bo można by to znacznie dłużej, jest to naiwna, historyczna, kulturowa wizja natury ludzkiej. Ahistoryczna, akulturowa, kompletnie nie bierze się pod uwagę tego, że człowiek jest tworem warunków historycznych, tworem kultury. Próbuje się mówić, że nam, że istnienie człowieka, to *homo economicus* jest warunkowane naturą ludzką. Ja w to absolutnie nie wierzę i próbuję pokazać, że to jest założenie, proszę Państwa, fałszywe. Znowuż bardzo krótko, bo nie mam czasu, żeby w to wchodzić. Hiperindywidualizm, to już nie jest indywidualizm w moim przekonaniu, to jest hiperindywidualizm. Interes jednostki jest zawsze ważniejszy niż interes wspólnoty. No, głównie śledzę to w myśli libertarianistycznej, którą określam mianem myśli skrajnego egoizmu. I w moim przekonaniu, o ile liberalizm słusznie broni indywidualizmu, o tyle neoliberalizm i libertarianizm niesłusznie broni hiperindywidualizmu, to znaczy tego indywidualizmu doprowadzonego do skrajności. Staram się bardzo wskazać na możliwości pogodzenia interesów jednostki i interesu wspólnoty. Zdając sobie sprawę, jak bardzo niebezpieczne jest przywoływanie pojęcia wspólnoty, bo wiele lat temu, prawie 20 lat temu napisałem książkę na temat wspólnotowości i tam próbowałem jakoś połączyć myśli i ideały liberalne z ideałami komunitarystycznymi. Wolność rozumiana negatywnie jest wartością absolutną. Otóż moim zdaniem, absolutyzacja dokonuje się, absolutyzacja wolności w moim przekonaniu żadnej wartości nie należy absolutyzować, w tym sensie także wolności nie należy absolutyzować. To jest wartość ważna, ona pozwala realizować inne wartości, ale są też inne rzeczy istotne i trzeba starać się uzgadniać, wydaje mi się, banały w gruncie rzeczy. Wolność ze sprawiedliwością, równością, braterstwem i tak dalej, i tak dalej. Czyli absolutyzacja wolności kosztem równości i sprawiedliwości, zupełnie tego nie akceptuję. Wiecie Państwo, jak się tylko próbuje polemizować z neoliberalami, to oni od razu mówią „a wolność, wolność koniecznie, wolność”. I to jest proszę Państwa, ja to mówię o filozofowaniu wolnym, prawda? Czyli używanie tego pojęcia „wolności” jako takiego mało subtelnego narzędzia zamykania dyskusji, nim ona się jeszcze zaczęła, proszę Państwa. Otóż w moim przekonaniu to jest podejście niedobre. Absolutyzacja wolności prowadzi donikąd, do ślepego zaułka. Najlepszy ład społeczny i gospodarczy kształtuje się spontanicznie. Znana teza Hayeka. Ja już nie wchodzę w te trudności filozoficzne, bo one są znaczne, proszę Państwa. Ja o tym piszę w swoich książkach. Ja tylko chcę powiedzieć, że widać od razu, że to jest nadawanie oczywistej roli państwa w kształtowaniu ładu społecznego, w tym ładu wolnorynkowego. Otóż, zupełnie nie kupuję, mówiąc kolokwialnie, tej opowieści o spontanicznym kształtowaniu się rynku, o spontanicznym kształtowaniu się kapitalizmu. No w świetle danych z historii nauk społecznych, to jest absurd. I to już wydaje mi się, że jest zupełnie nie do obrony, ta spontaniczność. To już nie mówiąc o tym, że Karl Polanyi tutaj dokonał roboty wielkiej, pokazał to chyba czarno na białym, że nie ma wolnego rynku bez państwa i kapitalizmu bez państwa,

więc ta idea czy libertarianistyczna, że wolny rynek bez państwa może funkcjonować, wydaje mi się absurdem, co próbuję w swoich tekstach pokazać. Rynek jest najlepszym regulatorem stosunków ekonomicznych i społecznych. No tutaj to dla Państwa jest absolutna oczywistość, jak sądzę, ignorowanie niedoskonałości rynku w tym asymetrii informacyjnych, a także fatalnych skutków utowarowienia różnych aspektów życia. To jest też troszkę moja taka drobna obsesja, mianowicie w moim przekonaniu skutkiem tego podejścia jest właśnie utowarowienie bardzo wielu aspektów naszego życia, które nie powinny być utowarowione. I zawsze w tym wypadku, wybaczenie Państwu, muszę to powtórzyć, bo wracam do tych przykładów, bo one mnie osobiście jakoś denerwują. To są nasze dworce kolejowe wbudowane w galerie handlowe, prawda? Czyli przestrzeń publiczna, która jest prywatyzowana, zawłaszczana i jest czyniona przestrzenią prywatną w gruncie rzeczy. I to jest prośbę Państwa taki jeden z powodów tego utowarowienia przestrzeni publicznej, ale tych powodów jest znacznie więcej w wielu różnych innych aspektach naszego życia. Skrzywienie ekonomiczne, to jest ta kwestia Państwu też znana. Cały czas fetysz PKB, ignorowanie sprawy jakości życia. Teza, którą stawiam jest taka, że PKB może wzrastać, a jakość życia może spadać. No też wydaje mi się to oczywiste. W moim przekonaniu tak się dzieje, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w Stanach Zjednoczonych. PKB wzrastało, jakość życia spadała i to wydaje mi się sprawą oczywistą. Punkt wyidealizowanej racjonalności [00:35:28], negacja racjonalności kapitalizmu w takich obszarach jak alokacja zasobów społeczeństw czy stosunek do przyrody. I też tutaj mógłbym wiele na ten temat mówić, ale ponieważ patrzę z niepokojem na zegarek, pozwólcie Państwu, że nie będę tego rozwijał. Co do tej nieracjonalności, to tylko powiem, że opublikowaliśmy w Toruniu moim zdaniem kapitalną książkę, dwóch ekonomistów amerykańskich Cooka i Franka pod tytułem „Społeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko”. Jest to moim zdaniem kapitalna ilustracja sytuacji, w której kapitalizm okazuje się nieracjonalny i marnotrawi alokację zasobów społecznych. Kult prywatnej formy własności, Państwo to wszystko wiecie, niedostrzeganie efektywności innych form własności. Kult hiperkonkurencji, też nie będę się nad tym zatrzymywał. Uważam, że odrobina konkurencji jest potrzebna, ale hiperkonkurencja jest zgubna, w kategoriach społecznych i w kategoriach psychologicznych, też w swoich książkach pokazuję dlaczego i staram się dostarczyć dowodów. Kult szybkich efektów za wszelką cenę, krótkoterminowość, zysk jedynym miernikiem sukcesu ekonomicznego, też o tym piszę obszernie w swoich książkach, cały czas przywołując Friedmana i jego tezę, że jedynym obowiązkiem przedsiębiorstwa jest zysk. W moim przekonaniu, to jest zła sytuacja. I ostatnie trzy punkty, których już nie będę prosił Państwa rozwijał. Dwa ostatnie to są, 13. punkt to jest powrót do starego kapitalizmu, neoliberalizm go po prostu rewitalizuje. Punkt 13, 14 pozostawię prosił Państwa bez komentarza. Wydaje mi się to też oczywiste. To jest moich 14 głównych zarzutów pod adresem fundamentów myśli neoliberalnej i w swoich książkach, w przypadku każdego z tych punktów staram się dostarczyć dowodów, argumentów, których tutaj z braku czasu dostarczać nie będę. Bardzo Państwu dziękuję, przepraszam, że jednak trwało to pół godziny.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, bardzo dziękuję. Ja tylko chciałam taki drobny komentarz. Otóż tamten spór między panem profesorem Szahajem a panem redaktorem Gadomskim był publikowany na łamach Gazety Wyborczej i wtedy, pamiętam, że akurat to było w jakimś okresie wakacyjnym, kiedy odbywało się seminarium we Vlotho i myśmy dokładnie obydwaj te teksty przerobili z seminarzystami. I dla nas było zdumiewające, bo pana profesora tekst, jeśli dobrze pamiętam, nazywał się „Posprzątać po neoliberalizmie”, a pan redaktor Gadomski napisał, że neoliberalizm w ogóle nie istnieje. Nasze zdumienie polegało na tym, że akurat w tych latach mniej więcej, niedługo przedtem, ukazała się gruba bardzo książka na Uniwersytecie Harvardzkim, kilku autorów, ale jeden z nich to był Filip Mirowski, która się nazywa po prostu „Neoliberalizm”. I teraz zdumienie nasze polegało na tym, że takiej klasy redaktor nie zauważył czegoś takiego. Twierdzi, że neoliberalizm nie istnieje. Panie profesorze, ja dziękuję, że wtedy pan ten tekst napisał, bo nam się bardzo przydał. Natomiast ja chciałam tylko powiedzieć, że my w środowisku ekonomistów, w tych naszych debatach i seminariach jest pełna zgoda, że liberalizm niejedno ma imię i dlatego stanowczo domagamy się przymiotnika, każdorazowo, bo jeżeli ktoś mówi „precz z liberalizmem”, to ja się pytam z jakim? Bo liberalizm to jest piękna, szlachetna idea, którą kochamy wszyscy, idea wolnościowa, ale ten przymiotnik jest konieczny i my dla potrzeb tu ekonomicznych analiz wyróżniamy trzy takie typy, oczywiście to jest podział bardzo

umowny, trzy typy liberalizmu. Klasyczny, Smithowski, właśnie ordoliberalizm, a „ordo” znaczy „ład”, czyli ten liberalizm uładzony. I trzeci typ, to jest właśnie neoliberalizm i teraz, przepraszam, że czynię to na początku, ale troszkę, że tak powiem, mnie uwiera ten fakt, że pan Adama Smitha zaliczył do tego gorszego liberalizmu. Ja chciałam pokazać Państwu książkę „Państwo a gospodarka”, gdzie jest tekst o tym, jak zafałszowana została teoria Adama Smitha, chociażby poprzez to, że on mówił o niewidzialnej ręce, a doszyto mu niewidzialną rękę rynku. A w niewidzialnej ręce była etyka, system wartości i tak dalej, podczas gdy w sformułowaniu „niewidzialna ręka rynku” to wszystko zniknęło i to odróżnia między innymi neoliberalizm od liberalizmu klasycznego, że wyprany został neoliberalizm z systemu wartości i etyki. To jest jedno skrzywienie. A drugie skrzywienie to jest przypisanie, że tak powiem, włożenie do teorii Adama Smitha hasła „państwo w roli stróża nocnego”. Nigdzie Państwo nie znajdziecie, w żadnej z tych dwóch głównych dzieł, takiego hasła. To było hasło, które rzucił Lassalle parę dobrych dekad później. Natomiast Adam Smith nie dość, że nie ograniczał roli państwa do roli stróża nocnego, to nawet i tutaj znajdują Państwo cytaty z Adama Smitha. Nie wiem, czy to Stowarzyszenie Adama Smitha to wie, że on mówił na przykład, że nie widzi niczego złego w progresywnym opodatkowaniu dużych fortun. Podczas, gdy jak słyszymy neoliberalów, to oczywiście nie ma mowy o tym, żeby podatki były progresywne. Najlepiej, żeby były absolutnie minimalne stosownie do hasła, że państwo w roli stróża nocnego. Czyli ja nie wiem, czy pan profesor Szahaj jest dostatecznie sprawiedliwy, jeśli chodzi o Adama Smitha. Ja bym go trochę broniła, chociaż oczywiście pewne elementy z tych 14 punktów, które pan tu wymienił tam wystąpiły. Panie profesorze, proszę przyjąć tę książeczkę.

Profesor Andrzej Szahaj: Bardzo dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: A Państwa zachęcam do lektur i do dyskusji oczywiście, a teraz oddaję...

Profesor Andrzej Szahaj: Przepraszam, czy ja jedno zdanie o Smithie tylko mógłbym od razu *ad vocem*?

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, tak.

Profesor Andrzej Szahaj: Tak, więc ja się zgadzam. Ja się wahałem, jeśli chodzi o Smitha, bo ja w tych książeczkach cytuję Smitha Jest to rzecz przedziwna, mianowicie z punktu widzenia takiego zwykłego oglądu Smitha, zupełnie niepasujący do tego zwykłego oglądu, ja się zupełnie z panią profesor zgadzam. On był przede wszystkim myślicielem moralnym. O tym się zapomina, że oprócz bogactwa narodu napisał też drugą książkę, dotyczącą moralności prawa i to jest kluczowa książka dla Smitha. Dlaczego on tutaj się znalazł po dużym wahaniu? Dlatego, że jednak uznaje się go za patrona tej tradycji, więc ja umieściłem go tutaj, no bo on tak funkcjonuje. I teraz oczywiście, jak się przyjrzymy, gdzieś ja się z panią profesor zgadzam, to jest wobec niego niesprawiedliwe, ale jest też coś takiego w Smithie, co powoduje, że on w tej tradycji faktycznie funkcjonuje i tylko dlatego on tutaj jest, ale powinien być ze znakiem zapytania.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, jeszcze uwaga techniczna. Otóż, pan redaktor Grzesiński, który tutaj nam towarzyszy, podkreślił temperaturę na minus. Więc jeżeli byłoby za zimno... Chciałam teraz poprosić pana redaktora Wosia, jeszcze raz przypominam, autora znakomitej, zgrabnej książki pod tytułem, to tak, bo druga też jest zgrabna, ale tematycznie ta pierwsza jest nam bliższa, mianowicie „Dziecięca choroba neoliberalizmu”. Proszę bardzo.

Redaktor Rafał Woś: Druga książka też jest zgrabna, tylko gruba.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak też powiedziałam, tak jest.

Redaktor Rafał Woś: Pięść na okładce. Ja Państwu powiem, co ja myślę o Andrzeju Szahaju, dobrze? Nie wiem, czy Andrzeju pamiętasz na początku naszej znajomości, jak wyszła twoja ta pierwsza część

tej trylogii i ja ją zrecenzowałem pod tytułem „Andrzej Szahaj, prawdziwy hipster”. I Andrzej napisał do mnie: „Kto to jest ten hipster?”. Więc ja wyjaśniłem, że hipster to jest taka subkultura młodzieżowa, która charakteryzuje się tym, że wpada na pewne tropy wcześniej od innych, czyli krótko mówiąc robi te rzeczy, które będą za parę lat popularne, będą w głównym nurcie. No i tak właśnie, tak zawsze patrzyłem na to, co pisał Andrzej Szahaj, bo krytykował liberalizm zanim do było modne. I tak się zaczęła nasza znajomość. Oczywiście, gdyby to dotyczyło spraw filozoficznych, idei, no to nie byłoby, byłaby tylko taka akademicka sprawa, natomiast tutaj możemy mówić, wydaje mi się, o fenomenie publicystycznym również, a to dlatego, że w Polsce rozmowa o gospodarce, o polityce, zawsze koniec końców skończy się, czy po jakimś czasie doprowadzi nas do pytania o naturę, kształt i przebieg polskiej transformacji, polskich przemian. To jest trochę tak jak, pokolenie, które przeżyło w sposób świadomy wojnę, zawsze tam w pewnym momencie wróci do tej wojny, ci którzy przeżyli transformację, też dla nich to kluczowe doświadczenie, tam się pewne rzeczy poustawiały, pewne ścieżki się zaczęły. No i mam wrażenie, że w Polsce stosunek do transformacji przez te ostatnie 20, 30 lat, można podzielić na takie trzy grupy. Pierwsza grupa to są ci, którzy uważają, że transformacja na początku została, na początku podjęto dobre decyzje i potem to już było dobrze. Ci, członkowie tej grupy w ten sposób myślącej, oni dominowali w pierwszej fazie tego okresu, o którym mówię, natomiast teraz na szczęście jest ich już coraz mniej. Druga grupa to są ludzie, którzy uważają, że wtedy na początku transformacji polskie elity polityczne, biznesowe, medialne podjęły dobre decyzje, ale potem to się wszystko wynaturzyło, czyli były dobre początki, no ale potem niestety gorzej w praktyce, w realizacji. A trzecia grupa mówi, że już tamte decyzje na samym początku były pod wieloma względami błędne. Wtedy przyjęto bardzo wiele błędnych założeń, zignorowano wiele ciekawych, interesujących, trudniejszych czasem opcji. Zdecydowano się na inne, i to co było potem też już było nie takie dobre. I jakby dzisiejsze nasze problemy z gospodarką, z polityką, ze społeczeństwem, ze wszystkim, korzeniami tkwią w tamtych, nierzadko błędnych decyzjach. Mam wrażenie, że dziś debata polska na temat transformacji jest rozpięta pomiędzy tą grupą drugą i trzecią, czyli tymi, którzy uważają, że na początku dobrze, potem źle i tymi, którzy uważają, że od początku nie najlepiej i potem też nie najlepiej. I ja sam się zaliczam do tej trzeciej grupy. I mam wrażenie, że tutaj ta dyskusja bardzo często, na tę dyskusję pomiędzy grupą drugą i trzecią nakłada się też spór, taki nieuchronny spór pokoleniowy, to znaczy, że pokolenie 60-latków mniej więcej czyli tych, którzy zrobili tę transformację, bardzo często będzie bronić tezy, że na początku te założenia były słuszne, że decyzje były słuszne, że inaczej się nie dało, że ktoś mógł wiedzieć, nie mieliśmy doświadczenia i tak dalej, cały ten zestaw tłumaczeń. Natomiast to pokolenie powiedzmy kolejne, to moje, takie stawianie sprawy bardzo często kontestuje, i pomiędzy tą grupą drugą i trzecią bardzo często iskrzy, iskrzy w debatach na uniwersytetach, iskrzy w debatach redakcyjnych, publicystycznych i we wszelkiego rodzaju innych. No we wszystkich tych organizacjach, które się zajmują jakąś tam oceną polskiej transformacji, to ten spór pomiędzy grupą drugą i trzecią wychodzi na wierzch. A ponieważ jest to spór pokoleniowy, to się bardzo często nakładają jakieś relacje w naturalny sposób, naturalna rzecz, że generacje mają problem z dogadaniem się. Zazwyczaj mają do siebie wiele pretensji, jedni drugim zarzucają, że nic nie rozumieją. Ci drudzy też uważają, że nie są dobrze rozumiani. No, krótko mówiąc, bywa to takie bardzo konfliktogenne. No i z mojej perspektywy, tego kogoś, kto należy do trzeciej grupy, bardzo unikalnym zjawiskiem są ludzie z pokolenia tych, po których mógłbym się spodziewać, że będą tej transformacji bronić jak niepodległości, również w tej części biografii i będą odmawiać konsekwentnie krytycznego spojrzenia na swoje własne ówczesne decyzje, bardzo często na swoje własne ówczesne teksty, które gdzieś tam można wygrzebać. Na swoje własne też meandry ideowe, jakieś przemiany, dyskusje i tak dalej. No i na tym polu właśnie Andrzej Szahaj jest wyjątkiem, bo on biograficznie powinien przynależeć do tej grupy drugiej, a jednak widzę, czuję w nim duże pokrewieństwo dusz i spojrzenia na pewne sprawy. Zwracamy uwagę na podobne problemy, podobne kwestie i to jest uważam bardzo cenne. To znaczy z perspektywy mojego pokolenia, ludzie tacy jak Szahaj, z taką biografią, a jednocześnie tak otwarci na nasze argumenty, są po prostu na wagę złota, bardzo cenni i bardzo ich wyszukujemy, nastawiamy uszy, kiedy tylko ktoś taki się pojawi, bo często czujemy się tak po prostu bardzo osamotnieni i że fajnie by było o tym mówić. No to stawia Szahaja w jednym szeregu właśnie, nie jest jedynym, który tak widzi sprawy. Wśród socjologów, wśród filozofów dałoby się kilka takich osób wymienić, ale niestety nie za bardzo w Polsce. Mnie jego poglądy

bardzo przypominają tę ewolucję, którą na przykład Michael Sandel przeszedł. I to jak na pewne sprawy patrzy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: „Czego nie można kupić za pieniądze”.

Redaktor Rafał Woś: Tak, to jedna z takich ulubionych książek pani profesor, ale też wśród ekonomistów, bo wśród ekonomistów, mam wrażenie, że ekonomiści w tym ostatnim pięciu, ośmioleciu po kryzysie, już dziesięcioleciu po kryzysie 2008 roku, ekonomiści tutaj wyprzedzili socjologów, filozofów, bardziej odrobili tę lekcję i do dziś ekonomiści są w awangardzie krytyki tego, co jest złe w kapitalizmie i w ogóle w społeczeństwie. No i ekonomiści się z grubsza dzielą tutaj, nie ma jednego spojrzenia, ale można ich podzielić na tych, którzy uważają, że kapitalizm trzeba bronić przed nim samym. To jest ta tradycja powiedzmy od Keynesa do [00:52:27] i postkeynesistów, którzy tą myśl kontynuują. No i jest ta tradycja krytyki kapitalizmu [00:52:35], czyli to czytanie na nowo Marksa i krytyka. Więc z tymi, Andrzej Szahaj wchodzi w dialog właśnie z tymi tradycjami, z tymi ludźmi, z tymi poglądami, postawami i dlatego tutaj właśnie niepotrzebnie się kryguje, że nie jest ekonomistą, bo akurat w tym miejscu jest właśnie z tego powodu bardzo na miejscu, bo o tym tutaj bardzo często rozmawiamy otwarcie. No więc transformacja, krytyka transformacji to pierwszy punkt, który mnie się u Szahaja bardzo podoba. Drugi punkt to jest krytyka nierówności, ale nierówności nie tylko ekonomicznych, dochodowych czy majątkowych, ale też nierówności rozumianych geograficznie. To jest też taki jeden z koników Andrzeja Szahaja, który tam co rusz powraca, nie w każdym tekście, ale czasem się pojawia. Właśnie próba przełamania tego przekonania, że taki model jak ma Polska z Warszawą, w której wszystkie instytucje są ulokowane i z tą resztą, która w zasadzie z punktu widzenia Warszawy nie istnieje, bo nie ma nic ciekawego do zaproponowania, on to przełamuje, kontestuje to pisząc, ale też kontestuje to jakby swoją życiową postawą, no bo jest profesorem mieszkającym w Toruniu, mógłby gdzie indziej, ale tam widzi swoje miejsce, swoją rolę, właśnie w tym, żeby pracować. Toruń ma wręcz przekorną rolę, nie wszyscy muszą siedzieć w Warszawie, a dlaczego wszyscy by musieli być w Warszawie? I to jest też bardzo ważne, bo my w Polsce mamy z tym duży problem. Mamy warszawskocentryczność, bardzo często nas, no sami sobie robimy krzywdę patrząc w ten sposób, postrzegając Polskę z perspektywy tych paru tutaj osób, które tworzą warszawską elitę i potem się w swoim własnym sosie... No i trzeci taki punkt, czyli krytyka transformacji, krytyka nierówności, jeszcze jest krytyka takiej ekskluzywności, którą ma większość organizacji w Polsce. Poprzez ośrodki uniwersytetów, poprzez media, to takie zamykanie się w gronie podobnie myślących i olbrzymia niechęć, żeby zapraszać, dopuszczać, wchodzić w dialog z inaczej myślącymi. Takie agresywne, nerwowe reagowanie na wszelką próbę innego myślenia. To też mi się bardzo u Andrzeja podoba i to też myślę, że nas łączy w ocenie tego, co się dzieje od dłuższego czasu w Polsce, a od dwóch lat, od 2015 roku w samym tym obozie liberalnym, to znaczy to przekonanie, że oto polskie elity liberalne są przekonane, że bronią, są ostatnimi sprawiedliwymi, ostatnim bastionem, który broni Polskę i świat przed nawałem populistycznych Hunów, jakby bez żadnej chęci do wejścia w dialog i zobaczenia, że tak naprawdę to można się czasem czegoś od tych Hunów nauczyć, niekoniecznie zasilając ich szeregi. Mam nadzieję, że Andrzej to rozumie i ja to w jego tekstach wyczytuję, a jeśli nadinterpretuję, to niech mnie lepiej nie wyprowadza z tego błędu. Te trzy punkty każą mi zupełnie z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że Szahaj jest dzisiaj jednym z najciekawszych, postępowych intelektualistów, których można poczytać po polsku. Tak bym to podsumował.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie redaktorze. Proszę Państwa, ja tylko taki mały komentarz do tego, co pan redaktor mówił o tych osądach różnych naszej transformacji i co do tej opinii, że zły był początek i źle jest teraz. To tutaj w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym kilka lat temu odbyła się dyskusja bardzo ostra, między panem Kuczyńskim, a panem profesorem Kowalikiem. Znajdą Państwo relację z tej dyskusji i stenogram na stronie internetowej pod hasłem „Czwartki u ekonomistów” i był biuletyn specjalny, gdzie na okładce jest zdjęcie pana profesora Kowalika, gdzie tam właściwie wielokrotnie było podkreślane, że nie dość, że było to, że nie było dyskusji o tym jakiego modelu ustroju gospodarczego byśmy sobie życzyli, tym bardziej, że na podłożu przecież walk solidarnościowych doszło do transformacji, to jeszcze było tak, że została wysłana grupa ekspertów do Szwecji pod

kierunkiem pana profesora Mujżela, i tam między innymi Marcin Świącicki był i wielu innych ekonomistów.

M: Trzeciakowski przede wszystkim, zdaje się, że to było jednak pod przewodnictwem pana profesora Trzeciakowskiego, który potem to referował na posiedzeniu, ale...

Profesor Elżbieta Mączyńska: To przyjmuję tę uwagę, ale na pewno był też pan profesor Mujżel. I mamy tam relację w tym biuletynie, zachęcam Państwa, biuletyny wszystkie są w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej. No i okazało się, że delegacja wróciła z taką tezą, jaką tu dzisiaj pan profesor Szahaj zaprezentował, że są elementy w systemie skandynawskim, które by się nadały do wykorzystania w kształtowaniu modelu nowego ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce. Tylko, że to już było, jak wrócili, to już brygady Mariotta słynne funkcjonowały tu w Polsce i już właściwie sprawa dotycząca, związana z wymaganiami ze strony Waszyngtonu, to wszystko się złożyło na to, że w ogóle nie wzięto pod uwagę. Ja znam tę relację, akurat nie od profesora Trzeciakowskiego, tylko od profesora Mujżela, z którym współpracowałam 11 lat będąc sekretarzem Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej, którą pan profesor [00:59:29] kierował. I on wielokrotnie, z wielkim żalem mówił, że po co oni tam pojechali, to zmarnowane pieniądze, bo przyjechali, złożyli raport i ten raport nigdy nie ujrzał światła dziennego. Pies, prawie że cytuję, pies z kulawą nogą nim się nie zainteresował. Więc tyle komentarza, a szczegóły znajdują Państwo w biuletynie i zachęcam do lektury, bo lektura jest poruszająca w gruncie rzeczy. Pan redaktor Przemysław Wielgosz, bardzo proszę, główny sprawca naszej dzisiejszej debaty.

Redaktor Rafał Woś: Ten raport zdaje się, że jego można bardzo łatwo obejrzeć, bo ktoś mi kiedyś napisał, jakiś czytelnik, bo ja się też na niego powoływałam. On mi powiedział, że ten raport został podłączony pod dokumenty towarzyszące wydaniu książki Kowalika „Polska transformacja”. W dokumentach Gomułki. Ale jest też na stronie internetowej wydawnictwa Muza, chyba Muzy, wydaje mi się, że to bardzo łatwo tam wejść. Jest taki zeskanowany dokumenty.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, ale to potem nastąpiło.

Redaktor Rafał Woś: Tak, tak, tak, tylko gdyby ktoś miał teraz ochotę sobie to zobaczyć, to to jest.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, ale to jeszcze przy okazji ta książka pod redakcją pana profesora Kowalika i pana profesora Gomułki, to jest dwutomowa chyba, trzytomowa książka. Ona jest też dostępna już w wersji elektronicznej i tam rzeczywiście jest, tylko że to było po, jak już sprawy wszystkie były przypięte. Pan redaktor Przemysław Wielgosz.

Redaktor Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo, dzień dobry Państwu. Przede wszystkim bardzo dziękuję pani profesor za zorganizowanie tego dzisiejszego spotkania i panu profesorowi Szahajowi za przybycie. Także Rafałowi, który dzisiaj walczył z wieloma przeciwnościami, jego wejście było bardzo efektowne, bardzo oczekiwane przez nas wszystkich.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Pan redaktor specjalnie dla nas wrócił z Francji ogarniętej strajkami i prawie, że na pieszo tu do nas doszedł.

Redaktor Przemysław Wielgosz: [01:01:41]. Dobrze, to ja może jako wydawca powiem parę zdań, już nie zabierając za dużo czasu przed dyskusją. Muszę powiedzieć, że bardzo jestem dumny z tego, że w bibliotece Mennicy Polskiej ukazują się książki profesora Szahaja, że są to właśnie tego rodzaju książki, że ta jego publicystyka polityczna i ekonomiczno-społeczna, bo uważam, że tego rodzaju działalność jest niesłychanie potrzebna, szczególnie właśnie w wykonaniu akademików. Tego mamy w Polsce zdecydowanie za mało. Wydaje mi się, że nasza debata publiczna cierpi na takim zamykaniu się środowisk akademickich w wieży z kości słoniowej. Pan profesor Szahaj tego nie robił, zaryzykował ładnych kilkanaście lat temu, ale chyba już wcześniej, tak, że pewnie nie było to dla niego jakimś wielkim problemem. No i robi to bardzo konsekwentnie i rzeczywiście, tak jak powiedział Rafał, już na początku

lat dwutysięcznych na łamach prasy wielkonakładowej pisał rzeczy, które dopiero dzisiaj, a w każdym razie znacznie później stały się modne. Ja gdybym miał powiedzieć tak z osobistej trochę perspektywy, to muszę powiedzieć, że cieszę się też dlatego z współpracy z Andrzejem Szahajem, że w jakimś sensie jestem jego uczniem i wychowankiem, chociaż on sam o tym nigdy nie wiedział. I nigdy się nie spotkaliśmy na sali wykładowej, natomiast profesor Szahaj onegdaj, do przełomu lat 80. i 90. kiedy ja jeszcze byłem licealistą, należał do takiego bardzo interesującego środowiska intelektualnego, wcześniej nawet, to była druga połowa lat 80. Ja trafiłem właśnie pod koniec lat 80., które się nazywało Colloquia Communia. To było środowisko wydające pisma Colloquia Communia, które dzisiaj mają status tytułu legendarnego absolutnie. A także związane z właśnie środowiskiem Kolegium Otryckiego. To była grupa socjologów, filozofów, politologów związanych z Uniwersytetem Warszawskim, z różnymi uniwersytetami zresztą, którzy w tej drugiej połowie lat 80. kiedy wydawało się, że zmierzamy już do schyłku realnego socjalizmu, było to coraz bardziej oczywiste, a z drugiej strony także obóz Solidarności ewidentnie ewoluował w stronę, którą można by nazwać neokonserwatywną i neoliberalną. Wiele symptomów już wówczas o tym świadczyło. To środowisko starało się reprezentować intelektualną alternatywę dla tej alternatywy, która nam się rysowała na tle przestrzeni politycznej wtedy w Polsce. Ja miałem wielkie szczęście natrafić na publikacje takie jak właśnie te, które pojawiały się w Colloquia Communia. Profesor Szahaj wtedy zajmował się myślą Jürgena Habermasa, który także będąc przedstawicielem drugiego pokolenia marksistowskiej czy też neomarksistowskiej teorii krytycznej społeczeństwa, czyli tak zwanej szkoły frankfurckiej, ewoluował w stronę tego innego liberalizmu, o którym tutaj dzisiaj mówimy. Więc jakby to było coś, co ukształtowało myślę, sporą grupę młodych wtedy ludzi, którzy właśnie starali się znaleźć jakąś inną drogę, intelektualną a także polityczną pomiędzy tymi dwiema wyłaniającymi się, istniejącymi wówczas i monopolizującymi debatę publiczną w Polsce siłami, czyli z jednej strony osłabiającym się realnym socjalizmem, a z drugiej strony wyłaniającą się hegemonią konserwatywno-neoliberalną. No i tyle, to jest wielka rzecz. Uważam, że sporo osób, które znam, które jakoś tam wtedy kończyły szkoły średnie, zaczynały uniwersytety, wychowywało się na książkach, które ukazywały się w wydawnictwie Kolegium Otryckiego, a także na tekstach, które były tłumaczone, zresztą często bardzo szybko, w bardzo krótkim czasie po wydaniu ich w oryginale na łamach Colloquia Communia. Więc jakby to jest to, co chciałem osobistego tutaj powiedzieć, bo już mówiłem kiedyś o tym, przy okazji poprzedniej książki, o której rozmawialiśmy w czasie spotkania w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, w rodzinnym mieście Andrzeja Szahaja, ale wydaje mi się, że warto to powtarzać za każdym razem, bo tego rodzaju zasad się nie powinno zapominać. Natomiast co do tej najnowszej książki, to mam takie może dwie rzeczy, które podobają mi się w niej szczególnie i dotyczą genezy kryzysu w latach 2008, 2007 i późniejszych. Przyzwyczajiliśmy się do takiego dyskursu publicystycznego, który mówi o tym, że za tym wszystkim stała chciwość bankierów. Mamy też taką nieco bardziej pogłębioną refleksję, mówiącą o tym, że mamy do czynienia z pewną patologią systemu finansowego, więc profesor Szahaj proponuje spojrzeć na to jeszcze szerzej i zobaczyć, starać się zidentyfikować genezę w samej naturze projektu politycznego jakim jest współczesny kapitalizm neoliberalny. I wskazuje na to, że u źródeł problemu jest deficyt podmiotowości, czy deficyty podmiotowości. Problem, jaki ma współczesny kapitalizm, jest demokracja. W latach 90. przyzwyczajaliśmy się łączyć transformację z rozkwitem demokracji. Sam kapitalizm łączyć z demokracją, tymczasem rzeczywistość uporczywie uczy nas, że ten kapitalizm jest nie tyle warunkiem demokracji, co poważnym problemem dla realizacji tej idei czy też demokratycznych dążeń społeczeństw, zarówno jako Polska, nieco peryferyjnym w Europie, ale także w perspektywie globalnej. Stąd to wydaje mi się bardzo interesujące i może warto byłoby powiedzieć parę zdań jeszcze na ten temat. Zachęcam do tego Andrzeja Szahaja. I druga rzecz, która wydaje mi się szczególnie z dzisiejszej, takiej politycznej perspektywy cenna, to właśnie ta jego trochę donkiszoterska walka o inny wymiar liberalizmu, inny sposób myślenia liberalnego, którego w Polsce praktycznie nie ma. Andrzej Szahaj jest chyba jedynym przedstawicielem tego gatunku, który rzeczywiście jest jakoś obecny w debacie intelektualnej, filozoficznej, a nie tylko w obiegu akademickim. No i wydaje mi się, że w dzisiejszym momencie historycznym, w którym mamy do czynienia ze zgliszczami społecznymi, pozostawionymi przez polski neoliberalizm, po dwóch dekadach jego ekspansji, na którym wyrasta nam nowy autorytaryzm, nowa skrajna prawica, tego rodzaju refleksja jest bardzo istotna, bo niezależnie od tego, że z profesorem Szahajem różnimy się w stanowiskach politycznych i nazwijmy to, ideologicznych, to

jednak ja myślę, że taki liberalizm, który będzie miał charakter bardziej egalitarny, bardziej społeczny, jest dzisiaj w Polsce bardzo potrzebny. Także po prostu z punktu widzenia wymogów politycznych. To oznaczałoby bowiem, że polscy liberałowie wreszcie pójdą po rozum do głowy i wyciągną pewne wnioski z własnej porażki. Do czego profesor Szahaj zachęca to środowisko od wielu lat, także robił to w czasach, kiedy mało kto w ogóle tę porażkę był w stanie zidentyfikować, zauważyć i dostrzec. Tak, że tyle.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie redaktorze. Proszę Państwa, teraz jest miejsce na wystąpienia Państwa i pytania i dyskusja. Ja mam tylko taką prośbę, żeby się przedstawiać. My widzimy, tutaj mamy w sali profesorów, ambassadorów, ministrów, doktorantów. Nie wiem jak tam internauci, pani Marta napisze mi tu kartkę jak z internautami, ale na ogół oni tam są. Więc chciałabym, żeby, mimo że my w większości się znamy, żeby Państwo przedstawiali się do mikrofonu z imienia i z nazwiska, jeśli Państwo sobie życzą, to też afiliację proszę podawać. I najpierw chciałam zapytać, bo potem będzie się z Państwem kontaktował pan redaktor Grzesiński, który będzie przygotowywał relacje takie, jakie macie w biuletynie krótkie, a poza tym będzie stenogram z naszej debaty. Dla pani stenografistki, czasami z nazwiskami są problemy. Po głosie nas nie rozpoznaje, więc proszę o przedstawianie się. I pan redaktor Grzesiński będzie Państwa nękał potem prośbą o autoryzację swoich wypowiedzi. Jest zatem też możliwość poszerzenia tych wypowiedzi, a dla tych Państwa, którzy nie zdążą albo nie chcieliby się teraz wypowiadać, jest też miejsce, zachęcam do przesyłania w wersji elektronicznej wystąpień. Wszystko to zamieścimy na stronie internetowej. Tak, widzę już pierwsze zgłoszenie, pan profesor Osiatyński. Teraz tak, proszę, ile osób chciałoby wystąpić? Raz, dwa, trzy, na razie trzy osoby, cztery. Dobrze, pięć. Dobrze, proszę Państwa, to proszę o w miarę krótkie syntetyczne wystąpienia. Pan profesor Osiatyński, pan profesor Grzegorz Szulczewski, też filozof. Tak, panie profesorze. Ktoś jeszcze? No dobrze, to ta trójka. Ach, pani profesor Branicka, proszę pani profesor, gdyby pani profesor do mikrofonu się przesiadła, bo pani profesor Branicka prowadzi badania ciekawe niesłychanie. Mianowicie badania na temat chwilówek i o tym jak chwilówki powodują różnego rodzaju następstwa w funkcjonowaniu rodzin. Pani doktor, widzę. Dobrze, proszę wobec tego zaczynać, od pana profesora Osiatyńskiego.

Profesor Jerzy Osiatyński: (aut.) Dzień dobry Państwu. Trochę zostałem implicity wywołany do tablicy. Zanim jednak spróbuję odpowiedzieć na pytanie profesora Szahaja chcę zacząć od podziękowania mu tak za jego prezentację, jak i jego książki. Część tekstów zawartych w ostatniej znamy zresztą z jego innych publikacji. A teraz mam pewną prośbę do pani przewodniczącej. Otóż pamiętając, że w tytule jednej z książek pana profesora Szahaja jest pytanie, czy inny kapitalizm jest możliwy, do książkowych prezentów, którymi pani przewodnicząca go obdarowała - nie bacząc, że będzie miała jeszcze ciężiej, wracając do domu - obdarować go książką profesora Łaskiego „Wykłady z makroekonomii”, której centralnym pytaniem jest to, czy możliwa jest gospodarka kapitalistyczna bez bezrobocia.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Natychmiast to czynię.

Profesor Osiatyński: (aut.) To jest w gruncie rzeczy pewien rodzaj harmonii pomiędzy tym, o czym pisze pan profesor Szahaj i tym, o czym piszą makroekonomiści szkoły Kaleckiego. W tym gronie najwybitniejszy polski makroekonomista jakim był profesor Łaski.

Druga kwestia...

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja chciałam tylko powiedzieć, że wielokrotnie mieliśmy spotkania z panem profesorem Łaskim tutaj właśnie. Panie profesorze, przepraszam, ale muszę to powiedzieć i znajdują też Państwo relacje, które pokazują poglądy pana profesora Łaskiego na ten system, który mamy obecnie.

Profesor Osiatyński: (aut.) Druga sprawa dotyczy dyskusji, które odbywają się wokół polskiej transformacji. Wielokrotnie prelegenci odwoływali się do profesora Tadeusza Kowalika, który wiele o niej pisał. Jego książka "www.PolskaTransformacja.pl", jest bardzo głośna. Są też inne publikacje, w tym Stanisława Gomulki, Waldemara Kuczyńskiego i innych, którzy prezentują inne niż Kowalik stanowiska i oceny. Więc nie jest bynajmniej tak, że nie mamy w Polsce debat wokół tego tematu.

Teraz sprawa trzecia, przy której zostałem przez pana profesora Szahaja wywołany do tablicy. Czy nie było innej drogi? I dlaczego nie wybrano modelu "skandynawskiego" kapitalizmu?

Otóż, kiedy ze Szwecji wróciła delegacja kolegów, którzy ten "skandynawski" model badali, to nad ich raportem odbyła się rzetelna dyskusja. Więc nie jest prawdziwym twierdzenie, że "pies z kulawą nogą nie był tym zainteresowany". Pan profesor Witold Trzeciakowski był wtedy członkiem Rady Ministrów, jako przewodniczący Rady Ekonomicznej przy rządzie Tadeusza Mazowieckiego i pod jego kierownictwem odbyło się posiedzenie Rady, w której uczestniczyło, jeśli dobrze pamiętam co najmniej dwóch "konstytucyjnych" ministrów a także doradca ekonomiczny Mazowieckiego, Waldemar Kuczyński. W tej debacie uczestniczył także ówczesny senator Cezary Józefiak, z którego poglądami powszechnie się liczone.

Na czym polegał główny problem? Posiedzenie Rady Ministrów i jej decyzje to jednak nie są spotkania seminaryjne czy debaty naukowe tego typu, jak dzisiejsze spotkania. Rada ministrów podejmuje konkretne decyzje dotyczące polityki gospodarczej i przygotowuje stosowne projekty zmian legislacyjnych lub same te zmiany w ramach swoich kompetencji wprowadza. Raport napisany pod kierunkiem profesora Mujżela nie był rozważany na posiedzeniu Rady Ministrów, bo ze swojej natury się do tego nie nadawał ani niczego konkretnego jako alternatywy dla przywrócenia przede wszystkim krótkookresowej równowagi rynkowej nie proponował. Więc tu bynajmniej nie chodziło o to, że "Brygady Mariotta" już w Warszawie funkcjonowały. Chodziło zwyczajnie o to, że w Polsce w tym momencie tę równowagę trzeba było przywrócić,

Trzeba przy tym rozróżnić dwie kwestie, które wtedy stały przed rządem - przywrócenia krótkookresowej równowagi oraz długofalowej przebudowy systemu gospodarczego - przejścia od gospodarki nakazowo rozdzielczej do kapitalistycznej gospodarki rynkowej. I świadomość politycznych konsekwencji tej pierwszej była jednym z czynników, dla których kilka osób, którym proponowano teki ministra finansów, odmówiło. Ta operacja stabilizacyjna musiała być bolesna, ale była konieczna. Takie operacje wprowadzano w wielu innych krajach. Na Radzie Ministrów trochę spieraliśmy się o to, jak "głęboka" ta operacja musiała być, ale i nie pamiętam, aby wtedy ktoś z makroekonomistów się spierał o to, czy to trzeba zrobić ani jak to się robi. Dopiero wiele lat, też głównie za sprawą Kowalika, później podjęto debatę czy w 1990 roku ta nierównowaga jeszcze w ogóle występowała, ale wtedy - w 1989 roku - nie pamięta, aby Tadeusz Kowalik powątpiewał w jej istnienie,

Dopiero w tym miejscu dochodzimy do tzw. "Brygad Mariotta". Chodziło o to, w jaki sposób zabezpieczyć się przed atakiem rynków finansowych i ucieczką kapitału zagranicznego z Polski, zaraz po wprowadzeniu operacji stabilizacyjnej. Żeby mieć coś więcej niż tylko same słowne zapewnienia Funduszu Walutowego i Banku Światowego co do wsparcia tej operacji, a zwłaszcza nowego kursu złotego w stosunku do walut innych krajów. Tu było źródło naszych zabiegów o dodatkowy "fundusz stabilizacyjny" - rodzaj rezerwowego ubezpieczenia tej operacji. Wtedy dzięki zaangażowaniu wielu sprzyjających nam krajów, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i Japonii - by wymienić kilka najważniejszych - a także przy wsparciu MFW i Banku Światowego - utworzono dla Polski specjalny Fundusz Stabilizacyjny w wysokości jednego miliona dolarów USA.

Dlaczego nikt z "gospodarczych" ministrów rządu Tadeusza Mazowieckiego alternatywy dla pakietu stabilizacyjnego jako całości nie proponował? Mogę odpowiadać tylko za siebie. Nie proponowałem, dlatego, że także w raporcie, który z mojej inicjatywy przygotował pan profesor Łaski, nie kwestionowałem on samego pakietu stabilizacyjnego a jedynie jego "głębokość" i - oczywiście - związane z tym koszty

gospodarcze i społeczne. Nie proponował tego profesor Mujżel. Tego nie było w żadnym "menu wyboru". , Jacek Kuroń, który pod koniec życia napisał bardzo krytyczną książkę o naszej ówczesnej polityce gospodarczej, też powiada, że w gruncie rzeczy nie widział wtedy innych rozwiązań. Karol Modzelewski, którego także trudno uznać za neoliberalą, też w gruncie rzeczy podziela tę opinię. Mnie się zdaje, że na tamte nasze decyzje powinniśmy jednak patrzeć nie w sposób ahistoryczny, ale biorąc pod uwagę ograniczenia naszych ówczesnych i późniejszych wyborów.

W klasyfikacji przedstawionej przez pana redaktora Wosia zapewne mieszczą się w jego "drugiej grupie". Na pociechę - mam w niej niezłe towarzystwo, Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, innych. Ale, trochę w kontrze do pana redaktora Wosia, kiedy się robi takie klasyfikacje, to niezależnie od tego, jak bardzo bywam krytyczny w stosunku do różnych rzeczy, które wtedy robiliśmy, albo trzeba przyznać, że dla polityki krótkookresowej stabilizacji innych koncepcji po prostu nie było, albo trzeba napisać jak inaczej taka operacja miała być przeprowadzona.

Oczywiście to co teraz mówię nie zamyka kwestii zmian strukturalno-systemowych, dla których operacja stabilizacyjna była niezbędnym warunkiem. Moim zdaniem dopiero w tym miejscu pojawia się naprawdę problem "Brygad Mariotta". Ich umocowaniem i swego rodzaju zakotwiczeniem był ów polski fundusz Stabilizacji. Trawersując skądinąd znaną sentencję, powiedziałbym: "cuius pecunio, eius regio et religio" (czyje pieniądze, tego władza i religia), ale to jeż temat na oddzielną debatę.

Na koniec punkt, w którym, jeśli dobrze pana profesora zrozumiałem, trochę się rozchodzę z panem profesorem Szahajem, a który właśnie dotyczy "religio" - w sensie obecnie dominującej ideologii neoliberalnej. Pan profesor upatruje nadziei w socjaldemokracji, nieprawdaż?

Jakiej socjaldemokracji? W blairyzmie? W propozycjach podatku liniowego polskiej socjaldemokracji? Przecież jeżeli dzisiaj mówimy to, o czym mówił pan redaktor Wielgosz, o zagrożeniu ze strony nowej nacjonalistycznej prawicy, to jest to efekt tego, że w gruncie rzeczy w ostatnich dwudziestu latach bardzo trudno było oddzielić czym różniły się programy socjaldemokracji od programów chadeckich, prawicowych, czy jakichkolwiek innych. Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie liberalizm jest w gruncie rzeczy bliski europejskiej socjaldemokracji, też w czasie tych lat wędrował on w kierunku konserwatywno prawicowym. To więc jest wyzwaniem dla pokolenia pana redaktora czy młodszych pokoleń. Jaka ma być ta socjaldemokracja? Jaka ma być treść jej programów, żeby rzeczywiście można było zawrócić tę falę, która dzisiaj toczy się przez świat. W Europie idzie ona od Skandynawii po Grecję, Włochy i dalej. Nie ma kraju, w którym dzisiaj nie ma rządów narodowo-prawicowych, albo partie o takim odchyleniu nie występują w koalicjach rządowych. Bynajmniej nie uważam, aby to, co proponowała socjaldemokracja, w ostatnim mniej więcej ćwierćwieczu, było rozwiązaniem. Ta socjaldemokracja w moim przekonaniu się skompromitowała.

Za ten stan dzisiejszego spektrum politycznego odpowiadają więc pospołu skompromitowana dzisiejsza socjaldemokracja z jednej strony oraz neoliberalna ideologia i polityka z drugiej. Jednak sam termin "neoliberalizm" uważam za niezbyt fortunny. Może bowiem kojarzyć się z dalszym ciągiem idei liberalnej demokracji. Tymczasem dzisiejsi "neoliberalowie" z liberalną demokracją mają niewiele wspólnego.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze i też cieszę się, że pan rzeczywiście podniósł nazwę niefortunną. W książce wspomnianej przeze mnie Mirowskiego, pod tytułem „neoliberalizm”, tam jest dokładnie opisana historia tej nazwy, skąd to się wzięło. Na początku była zgodność wśród ekonomistów, którzy się tam zebrali i nie tylko ekonomistów, dyskutowali, że trzeba wrócić do idei szlachetnej liberalizmu klasycznego, a potem się poróżnili, na początku wszystko miało się nazywać „neoliberalizmem”, wreszcie się podzielili na neoliberalów i ordoliberalów, ale samo zabarwienie słowa „neoliberalizm” jest pozytywne, niestety. Podczas, gdy zjawiska z tym związane są społecznie bardzo szkodliwe. Teraz chciałam oddać głos panu profesorowi Szulczewskiemu, który pisał o tym wielokrotnie na ten temat.

Profesor Andrzej Szahaj: Czy ja mogę odpowiedzieć?

Profesor Elżbieta Mączyńska: Nie, nie, ja mam taką propozycję...

Profesor Andrzej Szahaj: To ja zapomnę.

Profesor Osiatyński: Niech pani pozwoli, dlatego że ja sądziłem, że to będzie 1,5 godziny jak zawsze i muszę o 6 wyjść, a już jest 6.05. Więc jeżeli pan profesor mógłby odpowiedzieć, to przepraszam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, nasze spotkanie teoretycznie trwa 1,5 godziny, zwykle ponad 2. Czyli proszę panie profesorze, w tej sytuacji proszę ustosunkować się.

Profesor Andrzej Szahaj: Bardzo dziękuję. Ja bardzo krótko, ponieważ pan profesor się śpieszy. Co do tego neoliberalizmu, to pani profesor właściwie wszystko powiedziała. To znaczący są te świetne badania Mirowskiego, które pokazują, jak to się kształtowało, jak to się ugruntowało i jak to się przyjęło. Ja idę tym tropem. Z drugiej strony, o tyle on jest fakt, że mylny, że neoliberalizmów jest cała masa. Opublikowałem wiele lat temu taką książkę „Filozofia polityki”, gdzie wymieniam sześć różnych odmian neoliberalizmu. Zawsze to jest neoliberalizm, ale tylko ten obóz, do tego obozu ta łątka, ta etykieta przygłęła i ponieważ to tak mocno przygłęło, to ja idę za tą tradycją, bo gdybym chciał pokazać te wszystkie komplikacje, to utrudniłbym sobie dyskurs także od strony retorycznej po prostu. Ja sobie doskonale zdaję sprawę z tych wszystkich trudności i bardzo mi się podobało, co pan profesor powiedział, że to jest taki zbędkarzony liberalizm, ponieważ ja się z tym całkowicie zgadzam. Zresztą chciałbym też przypomnieć ponownie zasługi profesora Andrzeja Walickiego, który też o tym pisał i myślę, że to jest naprawdę bardzo, bardzo cenna myśl, że to jest, moim zdaniem to jest zdrada liberalizmu, w jakimś sensie, tak ja to odbieram. Więc tutaj całkowita zgoda. Co do profesora Łaskiego, profesora Kowalika, wspaniałe postacie. Miałem przyjemność jeszcze poznać profesora Kowalika przed śmiercią. Ja nie jestem ekonomistą, rozumiem, że to jest tradycja profesora Kaleckiego generalnie, prawda? Więc ja ubolewam bardzo, że ta tradycja wciąż jest tak słabo chyba, może nawet nieznaną w środowisku ekonomicznym jest, ale tak słabo znana szerszej publiczności. To znaczący tutaj wydaje mi się, że jest jakiś problem, a to jest tradycja w moim przekonaniu znakomita, więc ja bym bardzo chciał, żeby zarówno to, co pisał profesor Łaski, jak i profesor Kowalik, profesor Kalecki było znacznie szerzej znane ludziom spoza środowiska ekonomicznego, prawda? W tym sensie uważam, że to jest jakaś praca do wykonania, popularyzacja tego stanowiska. Co do transformacji, tu się różnię, myślę od Rafała Wosia, ponieważ ja bym transformację zostawił w spokoju. Ja bym powiedział tak, ja z panem profesorem się zgadzam, piszę o tym w każdej z tych trzech książek, że jeszcze próbuję dołożyć argumenty dlaczego tak. Natomiast mój żal, moja pretensja wiążą się z tym, że minęło 27, 28 lat i nie próbowano później dokonywać korekt, prawda? To znaczący mój problem jest taki, że to była zbędna wierność założeniom początkowym. To znaczący ja bym oczekiwał zdrady w pewnym sensie, która by wyszła nam wszystkim na zdrowie. I moja pretensja jest zatem jedna, że mijały lata, zmieniały się okoliczności, a twórcy transformacji z uporem twierdzili „nic nie należy zmieniać, bo wszystko było świetnie, doskonale i idźmy dalej tym tropem”. I to jest mój żal. To nawet nie jest żal o transformację. Tutaj Rafał się na pewno ze mną nie zgodzi, bo on uważa, że to na początku można było inaczej zrobić. Ja przyjmuję argumenty pana profesora...

Profesor Osiatyński: To już można było robić 7, 8 lat, od 1989. To można było korygować.

Profesor Andrzej Szahaj: Tak jest, dokładnie całkowicie się z panem profesorem zgadzam. Jeżeli ja teraz... Tak, widzę wywiad z panem Kuczyńskim i jest pytanie, czy uważa pan, że cokolwiek po drodze można było zmienić i pan o tym nic absolutnie, no to szczerze powiedziawszy, ja tej postawy nie rozumiem, bo to znaczący, że ta doktryna stała się czystą ideologią. Polega to na tym, że jest absolutnie nieczuła na empirię, na fakty, na rzeczywistość. W tym momencie jest to opowieść czysto ideologiczna, o tym zresztą za tydzień będę mówił w czasie konferencji w SGH, dlaczego ekonomia w pewnym sensie zamieniła się ostatnio w ideologię. Więc tego wątku nie będę kontynuował. Co do tej socjaldemokracji,

całkowita zgoda. Haniebna zdrada ideałów socjaldemokratycznych. Tak bym to ujął. Ja mam jednak taką nadzieję, że tak jak liberalizm może się odrodzić, tak socjaldemokracja może się odrodzić. Powiem szczerze, mnie jest w gruncie rzeczy obojętne z jakich źródeł ideowych będą wypływały pomysły na zmianę status quo. To znaczy ja dostrzegam bardzo dobre rzeczy w socjaldemokracji, dobre rzeczy w jednej z tradycji liberalizmu, ale co więcej, jak powiem, nawet tradycja konserwatywna ma całkiem sensowne pomysły i rozwiązania. Piszę o tym w tych trzech książkach, że gdy się popatrzy na historię państwa socjalnego, to są trzy źródła. Niemieckie źródło konserwatywne, Bismarck, liberalne źródła angielskiego i liberałowie i socjaldemokratyczne źródło szwedzkie, prawda? Czyli trzy różne źródła ideowe, a w gruncie rzeczy uzyskujemy bardzo podobne rezultaty. W tym sensie prawdę powiedziawszy, marzy mi się takie porozumienie ponad podziałami. To znaczy abstrahujemy od tych głębokich źródeł filozoficznych skąd kto przychodzi, ale spróbujmy ustalić co z tego powinno dla nas wszystkich wynikać. To tyle, bardzo dziękuję panu profesorowi.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, bardzo, bardzo dziękujemy. Będziemy pana prosić, zwrócimy się z autoryzacją. Ja wiem, że pan profesor tego nie lubi, ale będziemy.

Profesor Osiatyński: Nikt tego nie lubi, ale robi.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dobrze. To teraz pan profesor Szulczewski, bardzo proszę.

Profesor Szulczewski: (aut.) Proszę Państwa, ja chciałem taką zagadkę zadać: skąd jest ten cytat? „Zamiast istnienia izolowanych czy samowystarczalnych jednostek należy brać za punkt wyjścia ludzi, których cała natura i charakter są określone przez ich egzystencję w społeczeństwie”. Jest to cytat z Fryderyka Augusta von Hayeka. Należy pamiętać, że Hayek dopiero jak pojechał do Stanów Zjednoczonych, efektem czego była „Konstytucja wolności”, przeszedł właśnie na te skrajne pozycje wolnorynkowe, nazwane przez historyków polityki anarcholiberalizmem.. Może pod wpływem tego, że w Stanach Zjednoczonych jest rząd centralny, federalny, ale jest i rząd stanowy. I tutaj chodziło o to, że tam była tradycja występowania przeciwko państwu, które skądś tam przychodzi i chce powiedzieć obywatelom danego stanu co mają robić. Jak sobie uświadomimy, że będąc jeszcze w Europie Hayek nie miał skrajnie wolnorynkowych poglądów, to jest w tym jakiś optymizm..

Neoliberalizm jest doktryną, i jako taki wybiera różne fragmenty pasujące mu fragmenty twórczości A. Smitha, Hayeka czy Milтона Friedmana. Z ekonomii wybiera model *homo economicus* traktując go jako opis rzeczywistego człowieka gospodarującego. Tworzy on taki zlepek poglądów bez analizy ich kontekstu i powstaje coś bardzo pociągającego, szczególnie dla ignorantów i czystych egoistów. Na przykład ta sprawa Hayeka jest taka, że jego pisma w Polsce w drugim obiegu, były tak preparowane, że funkcjonowały w ten sposób, iż czytano Hayeka przez Friedmana. Czyli zupełne nieporozumienie. Dlatego wydaje mi się optymistyczne, że na pewno wśród tych liberałów jest duży potencjał intelektualny, nawet u tych, którzy byli wykorzystywani przez sam neoliberalizm. Ja zajmowałem się profesorem szkoły krakowskiej Ferdynandem Zweigiem i ten przed wojną polemizował z innymi liberałami, którzy byli właśnie skrajni i tam na temat konkurencji i innych spraw, są kapitalne teksty, które w jakiś sposób można byłoby wykorzystać. Tak, że to nie jest tak, że tutaj [01:36:14] na pewno i Hayeka w całości można byłoby uznać za neoliberalę.

Druga sprawa to jest taka, że właśnie ta doktryna neoliberalna, służyła temu, żeby coś zamaskować, a mianowicie zamaskować koncentrację kapitału, która jest taka, że teraz 8 osób ma tyle, co połowa ludzkości! No i druga sprawa, rozrost do absurdalnych rozmiarów korporacji, które w sferze IT, informacji mają nad nami całkowitą władzę. To stało się jakby efektem ogłupiającego działania doktryny neoliberalnej. I na koniec chciałem jeszcze o jedną rzecz zapytać, a mianowicie neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys i co dalej? Bo wydaje się, że po tym doświadczeniu właśnie kryzysu finansowego, jakby znaleziono jednak narzędzia finansowe, między innymi dyrektor Europejskiego Banku Centralnego znalazł takie narzędzia, że można dalej kontynuować te gry finansowe, które były do tej pory i robi się to bezkarnie. Tak, że tutaj jest właśnie problem, że neoliberalizm wydawałoby się skompromitował, jednak wszystko dalej jakby funkcjonuje według tego starego rytmu i nawet nie ma tego straszaka, że będzie kryzys, bo znaleziono takie fenomenalne właśnie metody jak cud w Kanie

Galilejskiej, że te pieniądze przychodzą w odpowiednim momencie i nikt nie bankrutuje! To jest taki problem, czyli neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys, i właściwie co dalej?

Na koniec muszę powiedzieć, że zarówno profesora Szahaja, jak i redaktora Wosia artykuły zawsze czytam. Jak się otwiera prasę, tę sobotnio-niedzielną, w której są już takie bardziej refleksyjne artykuły, to libertarianie bardzo dużo mają właśnie tam miejsca na swoją argumentację, że państwo jest niepotrzebne, że państwo może być tanie i tak dalej? I tutaj właśnie profesor Szahaj i pan redaktor Woś mają inne często zdanie. Dlatego dziękuję bardzo za te publikacje.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Chciałam teraz poprosić panią profesor Branicką. Może niech się jeszcze bardziej dokładnie przedstawi pani profesor Branicka, ale zanim, chciałam też przeprosić, bo tak to zwykle bywa, że jak są ciekawe, interesujące wystąpienia panelistów, to wtedy nasza debata się przedłuża. Ja tutaj czuję się bezradna, a równocześnie chciałam przeprosić, że ona się przedłuża. To 1,5 godziny okazuje się w takich przypadkach teorią. Praktyka pokazuje, że wychodzi ponad 2 godziny, więc taki mam apel do państwa występujących, żeby nie przekraczali 3 minut. A potem chciałabym w odwrotnej kolejności wystąpień oddać głos panelistom, ze względu na to niedotrzymanie dyscypliny czasowej i to moja wina, pan redaktor Wielgosz też będzie musiał nas opuścić. Panie redaktorze, jeszcze raz dziękuję za wszystko. Proszę bardzo, pani profesor Branicka.

Profesor Iwona Jakubowska-Branicka: (aut.) Iwona Jakubowska-Branicka, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytet Warszawski. Króciutko, chciałam podziękować panu profesorowi Szahajowi za cenne uwagi, zwrócenie uwagi na niesłuchanie istotny problem, a mianowicie problem wielu liberalizmów. Otóż, w literaturze przedmiotu, szerokie niesłuchanie, można mówić o co najmniej 3 rodzajach, obszarach liberalizmu, mianowicie: liberalizmie politycznym, gospodarczym i kulturowym. Te trzy obszary mogą ze sobą współistnieć, ale nie muszą. Może zdarzyć się tak np. że jest realizowany model liberalizmu gospodarczego a państwo wymiarze politycznym zbliża się do totalitaryzmu. Chciałabym zwrócić uwagę, wzmocnić to, co powiedział pan profesor, na szalenie istotne niebezpieczeństwo płynące z utożsamiania liberalizmu ekonomicznego z liberalizmem w ogóle, szczególnie z liberalizmem politycznym, dlatego że ta szeroka krytyka liberalizmu ekonomicznego, czy też neoliberalizmu ekonomicznego w dyskursie społecznym przez bardzo wielu ludzi, o ile nie większość, jest utożsamiana z krytyką liberalizmu politycznego, z krytyką demokracji. Zresztą myślę, że pewne symptomy tego zjawiska można było zaobserwować już w latach 30 w Niemczech, kiedy to krytyka, właśnie obietnica socjaldemokratycznego zaopiekowania społeczeństwa była połączona z absolutną negacją systemu demokratycznego. I teraz, jeżeli mówimy o takim wzroście popularności ruchów stricte prawicowych, to przecież zauważmy, że jest tutaj „coś na rzeczy”, ponieważ ta krytyka demokracji jest przez dużą część ludzi pojmowana jako oczywista konsekwencja krytyki liberalizmu ekonomicznego. I myślę, że należy zwrócić na ten problem bardzo staranną uwagę z tego właśnie powodu. W dyskursie publicznym, liberalizm jest utożsamiany z liberalizmem ekonomicznym. I to jest to podstawowe niebezpieczeństwo. Jeszcze słowo o wolności. W dyskursie społeczno-politycznym wolność jest pojmowana jako wolność nieograniczona, a przecież istotą wolności w teorii liberalizmu jest założenie sformułowane przez Johna Stuarta Milla, które mówi, że wolność jednostki sięga tak daleko, jak dalece nie narusza praw i wolności innych ludzi. Także mamy też we współczesnym dyskursie, i to już jest moje ostatnie zdanie, do czynienia z przedefiniowaniem niesłuchanie istotnych pojęć teoretycznych oczywiście, ale pojęć teoretycznych, które jednocześnie wyznaczają nasz rytm życia i sposób organizacji społeczeństwa, w jakim żyjemy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, to był głos socjologa. Teraz głos ekonomisty, czyli pan profesor Miedziński. Panie profesorze, proszę się przedstawić ewentualnie.

Profesor Miedziński: Bogdan Miedziński, Europejska Uczelnia Informatyczno-Ekonomiczna. Nawiążę do uwagi pani profesor Mączyńskiej na temat samej kategorii czy też pojęcia neoliberalizmu. Neoliberalizm istnieje wbrew różnym opiniom. Ja bym chciał jednak zwrócić uwagę na pewien fenomen, mianowicie to, że to pojęcie jest bardzo amorficzne. Proszę popatrzeć na nazwiska. Proszę

przypomnieć sobie, czy w dotychczasowej debacie chociaż raz padło nazwisko neoliberala? Jest neoliberalizm, ale neoliberalów nie ma.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Padło, Friedman.

Profesor Miedziński: Nie, on jest liberałem, on jest liberałem. Jeżeli byśmy spytali polskich, wśród polskich ekonomistów kogo się uważa za neoliberala, to nie sądzę, żeby się taki znalazł. Mogę powiedzieć, że profesor Balcerowicz nie uważa się za neoliberala. On się uważa za liberała. I to jest ten fenomen, w którym wydaje mi się, że pokazuje, że problem nie tyle leży w koncepcjach. Neoliberalizm jest pewnym stanem faktycznym, a koncepcje wytworzyły się wtórnie i one służą właściwie jako taki wygodny chłopiec do bicia, do polemiki bezpiecznej i bezlitosnej polemiki, takiej pryncypialnej, ale nieukazującej istoty sprawy, a istota sprawy jest taka, że za tym się kryją interesy. I mam taką nieuczesaną, bardzo świeżą myśl i gorzką, że być może to jest jakaś słabość tej debaty ekonomicznej, że pomału zapominamy o tym, jaką siłę mają interesy, a nie koncepcje. Jeżeli ja słyszę o modelach, że zrobimy taki model, albo inny model, to mi się zimno robi. Przeciwiczyliśmy za mojego życia dwa modele. Nie daj Boże, i jako pewnego rodzaju taki przykład konkretny, chciałem zwrócić się z pytaniem do profesora Szahaja. Była mowa o nierównościach. To w gruncie zrobiło ogromną karierę. Co się stało w debacie ekonomicznej, że z debaty, z niej uosobiono pojęcie wyzysku? Czy wyzysk przestał istnieć? Czy też nadal istnieje? Czy też po prostu nie wypada go już używać? I to jest, trochę pokazuje, że debata ekonomiczna współczesna, nie bardzo trafia w sedno, dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Pani doktor Tomaszewska zamyka listę dyskutantów. Czy kogoś nie zauważyłam? Dobrze, to pan zamyka listę, ale proszę o krótkie wypowiedzi, bo już dwie godziny. Ja się po prostu boję, że Państwo się na mnie obrażą, proszę bardzo.

Dr Halina Siemko-Tomaszewska: (aut.) Cieszę się, że pan profesor powiedział o Skandynawii. Tak się składa, że mieszkając w Nowej Zelandii współpracowałam z naukowcami z Canberra University z Australii, którzy już w latach 60-tych zeszłego stulecia prowadzili eksperymentalny projekt demokratyczny w Norwegii: „Norwegian Industrial Democracy Project”. Celem projektu był wzrost produktywności poprzez tworzenie częściowo autonomicznych grup roboczych jako alternatywę dla biurokratycznej struktury. Chodziło o efektywne wielozadaniowe uczenie się. Po powrocie do Polski w 2004 roku, w artykule „Przewodnik po gospodarce opartej na wiedzy” w magazynie „Technologie i przemysł” (wiosna 2004), opisałam demokratyczne projekty realizowane w Szwecji w latach 80-tych i 90-tych. Np. program „Leadership, Organization and Co-determination” (LOM), przeprowadzony w 1990-1995, którego celem było wspomaganie zmian w organizacjach, obejmował 25 tysięcy projektów, w których wzięło udział 2 miliony ludzi (ponad połowa zatrudnionych). Programem zarządzał Instytut Badan Naukowych: National Institute for Working Life. Celem badań było wprowadzenie zmian w rzeczywistości, a nie opisywanie rzeczywistości. Badania nastawione były na proces. Chodziło o to aby zachęcić organizacje do generowania innowacyjnych pomysłów i do wprowadzania zmian przy użyciu metod opartych na demokratycznym dialogu, ze szczególnym nastawieniem na udział (partycypację) pracowników. Celem badań nie było analizowanie wyróżniających się organizacji, które świetnie prosperują i przekazywanie informacji na ten temat, w celu powielania sukcesu; celem badań było przeprowadzenie zmian na skalę masową w celu stworzenia nowego trendu, w którym pojedyncze organizacje brały udział. W Polsce, w 2005 i 2006 r., bazując na metodach opartych na demokratycznym dialogu, realizowałam trzy projekty: (1) (2005) „Tworzenie systemu wspomaganie młodych przedsiębiorców”, raport został przekazany na ręce marszałka sejmu, (2) (2006) „Rozwój Gospodarczy Częstochowy”, za który otrzymałam nagrodę Prezydenta Częstochowy i (3) (2006) „Tworzenie doskonałej uczelni” z udziałem naukowców, studentów, absolwentów, przedstawicieli firm zatrudniających absolwentów i ministerstw. Niestety, nie udało się wdrożyć wypracowanych propozycji zmian.

W 2008 i 2009 r., jako pracownik Instytutu Badań Systemowych PAN, realizowałam projekt dla Ministerstwa Gospodarki (Departamentu rozwoju gospodarki), w wyniku którego powstały dwa raporty: „Sieci służące do uczenia się w organizacjach pracy w Finlandii” i „Rola sieci służących do uczenia się

w rozwoju fińskiej gospodarki”. Niestety, nie udało się kontynuować zainicjowanej współpracy z przedstawicielami fińskiego rządu i instytucji naukowych; zniknęły też raporty ze strony internetowej Ministerstwa Gospodarki.

Kilka lat temu postanowiłam zbadać dlaczego w Polsce jest taki opór na zmiany, które oparte na nowej nauce stosownej do dzisiejszego (turbulentnego) otoczenia. Popularne dzisiaj hasła, takie jak zrównoważony rozwój, społeczeństwo obywatelskie, demokracja uczestnicząca, dialog, gospodarka oparta na wiedzy (i wiele innych haseł) występują w Konstytucji RP, w strategiach, ustawach, rozporządzeniach oraz w wypowiedziach polityków i przedstawicieli mediów. Niestety, wprowadzane zmiany (podejście do podejmowania decyzji i używane metody), świadczą o kompletnym braku ich zrozumienia.

W opracowaniu „**Rola instytucji rządowych, samorządowych i naukowych w zrównoważonym i odpowiedzialnym rozwoju**” opisany jest ostatni projekt nad którym stale pracuję. Jest to bardzo interesujące studium przypadku. Oto linki:

Etap I: <http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/03/OPRACOWANIE.pdf>

Załącznik 1. Prezentacja: Zagospodarowanie terenu między ulicami Rakowiecką, Bruna i Al. Niepodległości:

<http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/02/ZALACZNIK-1.pdf>

Załącznik 2. Historia tworzenia przepisów prawnych i strategii dotyczących zrównoważonego i odpowiedzialnego rozwoju:

<http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/02/ZALACZNIK-2-przepisy.pdf>

Załącznik 3. Europejska Karta Samorządu Lokalnego:

<http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/02/ZALACZNIK-3-EKSL.pdf>

Etap II: <http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/04/OPRACOWANIE-cz-II.pdf>

Etap III jest w trakcie realizacji – analiza instytucji i organizacji odpowiedzialnych za ochronę środowiska w Polsce. Zapraszam do współpracy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, dziękuję. Proszę bardzo, ale króciutko. Proszę się przedstawić.

Julian Daszkowski: Ja króciutko chcę powiedzieć, a właściwie hasłowo. Pierwsze, transformacja nie zaczęła się w roku 1989. Z moich obserwacji wynika, że transformację planowano poczynając co najmniej od roku 1983. Tyle tylko, że ona przyjmowała różnego rodzaju kształty, jeżeli chodzi o gospodarkę. Natomiast zaryzykuję tutaj pewne twierdzenie. Z moich obserwacji zdaje się wynikać, że w okolicach roku 1986 i 1987, prominentni działacze polityczni, którzy należeli wówczas do elity władzy, przestali obawiać się Rosjan, a jednocześnie przestali liczyć na ich wsparcie. Taką mam hipotezę, z obserwacji tego, co się zdarzyło potem. I oni po prostu przygotowywali się znacznie lepiej niż opozycja, co zaowocowało, że tak powiem, porozumieniami z Magdalenki, gdzie później okazało się, że właściwie można byłoby wyduśić więcej, ale nikt tego nie wiedział. I teraz, na czym polegały wówczas dyskusje? Dyskusje polegały na tym, że jedna grupa teoretyczne zalety gospodarki rynkowej kontrastowała z praktycznymi wadami gospodarki centralnie sterowanej. Druga grupa natomiast robiła wręcz odwrotnie. I apel, pomysł czy hasło, a może tak spróbujmy po całości, nie działa. Dlaczego? I tutaj trzeba wejść w instrumentarium nauk społecznych, instrumentarium zwane socjotechniką. Likwidacja instytucji, które mogłyby się sprzeciwiać, Instytut Planowania, przecież powinniście Państwo lepiej niż ja wiedzieć, bo ja byłem w zlikwidowanej, maleńkiej instytucji, a zatem nagłośnianie jednych koncepcji i wygaszanie drugich. To, co Państwo opowiadacie w tej chwili, że to tak było, ja to widziałem. I żeby dojść do kompromisu, prowokacyjnej i dramatycznej, ja chciałbym, żeby z filozoficznego punktu widzenia rozpatrzyć element następujący. A może to, co zostało osiągnięte, było z zamiarem, tyle tylko, że niedeklarowanym publicznie. Dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, na tym kończymy dyskusję, chyba że ktoś chciałby jeszcze jedno zdanie, ale w razie czego proszę o nadesłanie swoich opinii. A teraz chciałabym poprosić naszych panelistów, w odwrotnej kolejności...

Redaktor Rafał Woś: Może ja Andrzejowi przekażę całość.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Całość? No dobrze, to proszę bardzo, panie profesorze.

Profesor Andrzej Szahaj: Ja bardzo serdecznie dziękuję za wszystkie pytania. Chciałem przeprosić, że będę bardzo krótko i zdawkowo odpowiadał, bo czuję się winny, powiem uczciwie.

Profesor Elżbieta Mączyńska: No tak, panie profesorze, jakby Pan tak ciekawie nie dyskutował...

Profesor Andrzej Szahaj: I Państwa przepraszam bardzo, że to tak się przedłużyło trochę, z mojej winy. Więc dlatego bardzo krótko. To znaczy generalnie powiem tak, wielość, część pytań wynika ze skrótości mojego wystąpienia, bo gdybym miał więcej czasu, to od razu pewne wątpliwości by się rozwiały i od razu odsyłał do tych książek trzech, bo ja tam o większości tych spraw, które tam zostały podniesione w pytaniach, mówię. Ale teraz konkretnie. Pan profesor Szulczewski, co do Hayeka, ja się całkowicie zgadzam. Żaden z tych autorów nie jest jednoznaczny, żaden, poza może Friedmanem, którego też są przeciwne fragmenty i jak się czytać we Friedmana, to Friedman nie jest do końca jednoznaczny w różnych swoich poglądach. Więc Hayek tym bardziej, bo Friedman był myślicielem płytkim intelektualnie w moim przekonaniu, ale Hayek to jest kawał filozofa, jeśli mogę tak powiedzieć, tak? I to jest ciekawa, głęboka filozofia zróżnicowana, niejednoznaczna i naprawdę, trzeba ostrożnie z Haykiem postępować. Ja się z panem całkowicie zgadzam, ale tam są elementy, które zostały wykorzystane przez Finów, co do tego nie mam wątpliwości. Ja wskażę tylko na dwa: ład spontaniczny i ewolucja właśnie jako usprawiedliwienie tego, co jest. To zostało ideowo wykorzystane przez cały ten obóz, ale są takie elementy u Hayeka, które by nie pasowały. Całkowita zgoda. To jest osobna dyskusja, bo musielibyśmy wziąć tych wiele tomów i zacząć tom po tomie obserwować i patrzeć jak to wygląda. Druga sprawa, maskowanie interesu. Całkowicie się zgadzam, bo tu się pojawia w ogóle u panów ta kategoria, i też u pana profesora. Z mojej wypowiedzi mogłoby wynikać, że jestem klasycznym, filozoficznym idealistą. Myślę, że idee rządzą światem. Nieprawda. Znowuż w książkach o tym piszę. Dwie rzeczy. Idee muszą spotkać interesy, interesy muszą spotkać idee. Dopiero jak idee spotykają interesy, to mamy faktyczną, realną siłę społeczną i ekonomiczną, więc same idee nic nie dają. Muszą być oczywiście interesy i to jest kapitalne pytanie, które się tu przejawia. Jakie były owe interesy, które wykorzystwały, jakie grupy interesów wykorzystwały te idee, żeby zrealizować te własne interesy. Ja o tym też w książce piszę. Jestem tego problemu całkowicie świadomy. Co dalej z kapitalizmem? No w tej ostatniej książce jest taki mój tekst pod tytułem „Czy kapitalizm przetrwa do 2034 roku?”. Jak Państwo wiecie, ja tu powtarzam chwyt, który kiedyś jako pierwszy zastosował Andriej Amarlik, który napisał taki tekst „Czy socjalizm przetrwa do 1984 roku?”. Ja w tym tekście stawiam taką tezę, że żadna głęboka przyczyna kryzysu nie została usunięta, ani jedna. W tym sensie, nic strukturalnie się nie zmieniło. W związku z tym, moje pytanie nie jest takie długie, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Co dalej? Jeśli nic się nie zmieni, to ja się obawiam, że kapitalizm może nie przetrwać do któregoś roku i może nastąpić naprawdę bardzo poważna implozja, zapadnięcie się tego systemu pod ciężarem własnych sprzeczności. W związku z tym, zmiany są nieuchronne i odwlekanie ich w czasie jest oczywiście niezwykle szkodliwe. Inne pytanie, na które tutaj nie będę starał się nawet odpowiedzieć, dlaczego zmiany nie zachodzą. Odsyłał do interesów. Zmiany nie zachodzą, bo interesy są zbyt mocne. Tych, którzy nie chcą, żeby jakiegokolwiek zmiany zaszły. I to jest kluczowa kwestia. Pani profesor Branicka, ja się całkowicie zgadzam, że to jest w ogóle bardzo niewygodna sytuacja, w której ja się znajduję. Ja krytykując pewien typ liberalizmu, jestem bardzo często zaliczany automatycznie do obozu, wiecie Państwo, nie chcę używać jakiegoś takiego najgorszego i takiego, i owego. Ja nawet piszę teksty na ten temat, że ja nie jestem w żadnym obozie, w ogóle nie jestem, politycznie jak gdyby, prawda? Natomiast to jest automat, że my krytykujemy neoliberalizm ekonomiczny, ok, to jest atak na liberalizm jako taki. Dlatego ja bronię tradycji liberalnej, od razu o tym mówię, żeby nikt mnie nie oskarżył o to, że

ja chcę zaatakować liberalizm jako taki. Mało tego, w moich starszych książkach jest żarliwa obrona liberalizmu. I w tym sensie o tyle moja pozycja jest wygodna, że jeśli ktoś zarzuca mi atak na liberalizm jako taki, to ja go odsyłam do swoich książek, w których ja bronię liberalizmu na wielu, wielu stronach konfrontacji z innymi ideami.

K: Przepraszam, ja tylko jedno zdanie, ale to może jednak można wprowadzić do dyskursu publicznego pytanie „czy liberalizm ekonomiczny służy demokracji”, już mówiąc w zupełnym skrócie.

Profesor Andrzej Szahaj: Tak, i napisałem na ten temat kilka tekstów, i one się w tych książkach znajdują. Oczywiście, moja teza jest taka, że mało tego, że liberalizm ekonomiczny nie służy demokracji, to on nie służy podstawowym liberalnym ideom, jak idea autonomii jednostki ludzkiej. Rynek kapitalistyczny niekontrolowany, nieregulowany powoduje, że tych autonomii jednostka zyskać nie może. Ja tę tezę rozwijam w wielu innych miejscach. Mało tego, pokazuję, że ta wersja kapitalizmu jest dokładnie sprzeczna z tymi ideami liberalizmu, które powinny zostać zrealizowane.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja tylko proszę o popularyzację.

Profesor Andrzej Szahaj: No robię, pani profesor, co mogę. Teraz pan profesor mówi o tych interesach, już mówiłem. Całkowicie się zgadzam, że same idee nie. Muszą być te interesy i warto te interesy pokazywać. To jest robota nauk społecznych. Myślę, że ona częściowo jest wykonywana, częściowo jest tu wiele do zrobienia jeszcze. Tak, że w tym sensie się zgadzam. Co do modeli, co do przydatności tego typu przekazów, to w moim przekonaniu w nauce są rzeczy mniej czy bardziej użyteczne. Ja próbuję tu proponować pewne modele, teorie, koncepcje i jeśli one się okażą użyteczne, to bardzo dobrze. Jeśli nie, no to trudno. To uznaję, że po prostu minąłem się jak gdyby z tym celem, natomiast mam taką nadzieję cichą, że ktoś, kto się z tym zapozna i przeczyta, będzie w stanie i będzie chciał użyć to do czegoś innego. No trochę tak jest z filozofią, że ona może być użyta, ale nie musi koniecznie w innych naukach. Ja mam nadzieję, że powinna, czasami, tak? A więc to tylko tyle na ten temat. Jeśli chodzi o nierówność i wyzysk, też piszę o tym w kilku tekstach, bardzo wyraźnie używając kategorii wyzysku wprost. Tak, że to jest w tych moich tekstach. Ja mówię, wyzysk jest, jest aktualny i unikanie tej kategorii jest elementem pewnej ideologicznej opowieści.

M: Pani profesor chodzi o debatę ekonomiczną. Ja pana bardzo szanuję. Nie ma w debacie ekonomicznej...

Profesor Andrzej Szahaj: Ale panie profesorze, ale to już trochę pytanie do Państwa ekonomistów. Dlaczego nie ma kategorii wyzysku w debacie ekonomicznej? Bo ja tego nie wiem. Ja używam tej kategorii w debacie filozoficznej. Natomiast dlaczego tego nie ma w debacie ekonomicznej? No Państwo powinniście mi powiedzieć, bo ja po prostu nie wiem. Ale ja do tej kategorii nawiązuję w swoich tekstach wprost. Co do Skandynawii, tak, to jest ten dramat, że się lekceważy model skandynawski. Ja w jednym tekście stawiam na przykład takie pytanie: czy pamiętacie Państwo jakiegokolwiek polskiego premiera, który odwiedził jakieś państwo skandynawskie w okresie po 1989 roku? Bo ja nie pamiętam żadnego.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ale ci Finowie byli zaproszeni do [02:01:01].

Profesor Andrzej Szahaj: No dobrze, a żaden polski premier się tam nie wyprawił, żaden polski minister tam nie pojechał. Jak byśmy my blisko mamy sąsiadów przez morze, jesteśmy odwrócenii plecami do Skandynawii. I długo, długo moglibyśmy się wspólnie zastanawiać dlaczego tak się stało i dlaczego tak się dzieje. Ja nie mam czasu, bo miałbym tutaj pewne swoje hipotezy. I co do tego, o czym pan mówi, ja się całkowicie zgadzam. Tu właściwie to było uzupełnienie myśli, że ma pan dużo racji, że elementem definicyjnym ideologii jest to, że to nie jest kłamstwo tylko to jest samo oszustwo. To znaczy, gdy ktoś głosi pewne tezy mówiąc jawnie, że będzie realizował takie a takie interesy, gdy tymczasem głosząc te tezy, de facto realizuje zupełnie inne interesy, prawda? To jest cecha definicyjna

ideologii w tym sensie, ten przekaz, z którym zapoznaliśmy się w ciągu ostatnich 30 lat, w większości był klasycznie ideologiczny, więc co do tego ja nie mam cienia wątpliwości, bardzo dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Bardzo dziękuję Państwu, zwłaszcza, że tak mimo późnej pory Państwo nie opuścili nas, ale chciałam tylko zamiast podsumowania skończyć apelem, żeby Państwo zajrzeli do tych lektur fascynujących pana profesora Szahaja i pana redaktora Wosia. I drugi apel, żeby Państwo w debacie, mówiąc o liberalizmie, zawsze zadbali o przymiotnik, bo inaczej krzywdzimy szlachetną ideę, jaką jest liberalizm. Dziękuję Państwu bardzo, życzę miłego wieczoru. Jak by ktoś miał kłopoty z wyjaśnieniem żonie czy mężowi, że tak długo, to jesteśmy do odtworzenia online.